Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spł. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 46 **Kraków, niedziela 14 grudnia 1947 r.** **rok XXXIV**

O ZBIOROWY I TWORCZY WYSIŁEK

Starsi spośród nas — doskonale pamiętają szereg pierwszych lat Polski Niepodległej — odrodzonej po wojnie światowej 1914—18 r.

Pokrótce przypomnijmy sobie te czasy.

Nędza — nędza — i jeszcze raz nędza!

W miastach, przy sklepach rozdzielczych, olbrzymie kolejki ludzi wyczekujących na przydziałowy kawałek chleba, szczyptę mąki, soli, cukru, margaryny, smalcu, okruch mydła i tym podobnych produktów codziennego użytku. A cóż dopiero można było mówić o butach, odzieży i o różnorakich surówkach bieliźnianych.

Ludzie bosi, nadzy i głodni — jakże często na ulicach z wyczerpania padali.

I to tak z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z roku na rok.

Pieniądz — znak płatniczy za wykonaną pracę — padał, jak kamień rzucany w przepaść. Dniówka, która by w dniu pracy wystarczyła jako tako na skromny obiad, wypłacona dopiero za kilka dni — nie przedstawiała już prawie żadnej wartości.

Pamiętamy tedy olbrzymie fale strajków i powszechne wołanie: chleba!

Chłop na wsi nie wołał chleba — ale nadwyżka zboża nie wystarczała na zdobycie butów, odzieży, soli, nafty, narzędzi rolniczych itp. przedmiotów koniecznych w rolnictwie.

Taki był stan rzeczy, choć przecież po tamtej wojnie światowej ziemie polskie nie były tak strasznie wyniszczone, jak po wojnie ostatniej.

* * *

Ostatnia wojna światowa trwała o wiele dłużej i była o wiele straszniejsza od poprzedniej. Okupant rabował i wyniszczał wszystko. Rujnował rolnictwo — rabował fabryki, a ludzi milionami uśmiercał.

Gdy w 1945 roku wreszcie ostatnie strzały umilkły, ziemie polskie były jedną wielką ruiną. Mimo to, na przestrzeni tych trzech lat powojennych, nie widzieliśmy takiej nędzy i rozgardiaszu gospodarczego jak po wojnie poprzedniej.

Pewnie, że dalecy jesteśmy jeszcze od takiego stanu rzeczy, w którym moglibyśmy powiedzieć, że poziom życiowy społeczeństwa osiągnął już wszystko. Niemniej jednak, o ileż łatwiej jest dzisiaj wiązać koniec z końcem w zaspakajaniu potrzeb codziennych — aniżeli po tamtej wojnie. Nie słychać dzisiaj tragicznego wołania o chleb — nie ma też i strajków, nie ma przy sklepach rozdzielczych kilometrowych kolejek.

Mimo to nawet, że w czasie tych trzech lat powojennych, przeprowadzone zostały w Polsce zasadnicze reformy społeczno - gospodarcze i polityczne, słowem, zmieniony został ustrój państwowy. A przecież wiadomo, że gruntowne zmiany, choćby nawet w rezultacie miały być najpożyteczniejszymi — na razie powodują jednak mniejszy lub większy rozgardiasz.

* * *

Powiedzieliśmy „mimo to" — a czy właśnie nie dzięki zmianie ustroju państwowego i dokonaniu reform społeczno - gospodarczych mamy sytuację znośniejszą i budzącą więcej nadziei na przyszłość, aniżeli to było w trzy lata po tamtej wojnie?

Niewątpliwie, że tak, że dzięki zmianie ustroju państwowego, lżej przechodzimy okres powojenny i szybciej zbliżamy się ku normalizacji życia, ku osiągnięciu odpowiedniego poziomu zaspakajania potrzeb codziennych.

Przypomnijmy sobie tylko:

Po tamtej wojnie światowej Polska z punktu stanęła na gruncie ustroju kapitalistycznego, a więc siłą rzeczy, wprzęgła się w międzynarodowy system ustrojów kapitalistycznych. Znamienną zaś cechą tego systemu jest zasada otwartych drzwi dla kapitałów całego świata. Innymi słowy można by powiedzieć, że polskie sfery kapitalistyczne miały wolny wstęp na rynki całego świata, i odwrotnie: kapitał całego świata miał wolny wstęp do Polski. Z tym oczywiście, że rezultatem takiej wolności gospodarczej mogła być dla Polski — i dla każdego małego państwa — niewola gospodarcza, a tym samym i niewola polityczna.

Polska, stając na gruncie ustroju kapitalistycznego, nie mogła iść na zdobywanie rynków światowych, po prostu dla tego, że kapitał polski, w porównaniu z niemieckim, francuskim, angielskim i amerykańskim — był w najlepszym razie karzełkiem. Nie był zdolny do zaspokojenia gospodarczych potrzeb własnego kraju — a cóż dopiero mówić o tym, by mógł — na drodze konkurencji — zdobyć cośkolwiek dla kraju na obcych rynkach.

Tymczasem, silnie rozrośnięty kapitał obcy, mógł pchać się do Polski drzwiami i oknami. W tym momencie nie należy tego rozumieć w ten sposób, że to tylko sprawa pożyczek sąsiedzkich i mniej lub więcej znośnych procentów. Pożyczki procentowe — to nie tragedia. O co innego chodzi.

Chodzi o to, że kapitalizm całego świata żyje i rozrasta się nie z tytułu procentów od pożyczek, ale z tytułu eksploatacji terytoriów na które wkracza. Przykładem takiej eksploatacji terytoriów Polski były kopalnie węgla, nafty, różnorodne fabryki itp. — itp., w których tak chętnie lokował się kapitał zagraniczny. Wszystkie te przemysły dawały olbrzymie zyski — które były wynikiem żmudnej pracy polskiego robotnika, a pośrednio chłopa, boć przecież robotnik polskim chlebem się żywił — ale zyski płynęły głównie za granice Polski. W ten sposób kapitał obcy rozrastał się między innymi i naszymi polskimi bogactwami naturalnymi i pracą polskiego robotnika i chłopa.

Dla tego też, po tamtej wojnie światowej, Polska wstając do życia niepodległego wkraczała jednocześnie w niewolę gospodarczą — i w tym właśnie tkwi źródło polskiej nędzy i politycznej niemocy.

* * *

Po ostatniej zaś wojnie światowej, Polska zerwała z ustrojem kapitalistycznym. I nie tylko że zamknęła drzwi przed napływem z zagranicy nowej fali kapitału eksploatacyjnego— ale i wszystkie przedwojenne objekty kapitalistycznego władania podporządkowała władzy narodu. Dzięki też temu, robotnik nie pracuje już dzisiaj na dobro i na rozrost kapitalizmu międzynarodowego, ale pracuje na dobro własnego narodu i państwa. Świadom jest tego — i dlatego też, choć w początkach powojennych w ciężkich sytuacjach życiowych pracował, to jednak z pełnym zapałem obowiązek pracy wykonywał, gdyż wierzył, że praca jego jest fundamentem lepszego życia dla całego narodu.

* * *

Ale w tej chwili o czym innym trzeba mówić. Mianowicie: wiemy aż nazbyt dobrze o tym, że na skutek wieloletniej wojny i rabunków, gospodarka rolna w Polsce mocno podupadła. Ogołoceni zostaliśmy z pogłowia koni i bydła, nie mówiąc już o spalonych wsiach. Brak siły pociągowej, a zarazem zmniejszone ilości obornika, wszystko to powoduje mniejsze zbiory ziarna chlebnego. Jeszcze i w tym roku musieliśmy dopożyczyć — bo własnego chleba nie starczyło by nam do przyszłych żniw.

Jakiż z tego wniosek?

Bardzo prosty: trzeba zrobić wszystko, by produkcję rolną doprowadzić do takiego stanu, aby starczyć nam mogło własnego chleba na wyżywienie całego narodu.

Nie jest to sprawa łatwa, bo tutaj nie chodzi o samo tylko rozbudzanie zapału do pracy. Chłop zawsze ochotnie na ziemi pracował, nawet i wtedy, gdy praca ta nie zabezpieczała mu możliwości kupna butów i najkonieczniejszej odzieży; gdy musiał wieczorami łuczywem świecić, zapałkę na dwoje przełupywać — bez soli ziemniaki spożywać.

O co innego chodzi. Przede wszystkim o zbiorowy i twórczy wysiłek zorganizowania życia w ten sposób, ażeby rezultatem tego były ułatwienia pomnażające wydajność gospodarstwa rolnego.

Wchodzić tu będą w grę takie sprawy, jak: podniesienie pogłowia koni i rogacizny, a więc organizacja zespołów hodowlanych; organizacja punktów narzędzi rolniczych, a więc traktorów, siewników, młocarń itp.; rozbudowa różnego rodzaju spółdzielni rolniczych; zawodowe kształcenie się w szkołach i na kursach rolniczych itp. — itp.

Wszystko to są sprawy stare i znane — sprawy przedwojenne, a ilość tych spraw możnaby pomnażać. Ażeby jednak mogły one stawać się życiowymi i oddawać pełne usługi rozwojowi rolnictwa — trzeba dopiero w tym momencie wykrzesywać w sobie zapał i z chłopskim uporem dążyć do tego celu. Przede wszystkim czynić to trzeba poprzez wchodzenie z tym zapałem do „Samopomocy Chłopskiej", centralizującej te zagadnienia i sprawy. Trzeba tam wnosić twórczą inicjatywę, trzeba co dobre rozbudowywać, a co szwankuje ulepszać.

Inne centra życia gromadzkiego, to samorząd, to Narodowe Rady Gminne i Powiatowe. Mamy tutaj do czynienia nie tylko ze sprawami przypadającymi pod względem wykonawczym „Samopomocy Chłopskiej" — ale ze wszystkimi innymi, leżącymi na linii rozwoju całokształtu gospodarki gminy i powiatu. A więc: sprawy szkół, sprawy kultury i oświaty pozaszkolnej, budowy dróg — itp. itp.

Gromadny, rzetelny i pełen zapału udział chłopski na tych odcinkach, to rękojmia polepszenia się warunków pracy i jej wydajności w gospodarstwach indywidualnych.

Przy czym zawsze trzeba pamiętać, że przecież stajemy do odbudowywania Polski własnej, wyzwolonej, nie tylko od okupanta niemieckiego, ale i od okupacji kapitalizmu międzynarodowego, a więc Polski niepodległej gospodarczo i politycznie.

Różnorakie brednie i podszepty zwolenników ustroju kapitalistycznego — należy odrzucać od siebie precz! Dość już długo kapitalizm wysysał z mas chłopskich i robotniczych siły żywotne. Najwyższy już czas, by cała warstwa chłopska — wespół z warstwą robotniczą — zbudowały Polskę Ludową, Polskę sprawiedliwości społecznej.

„JAK LUDZIE DZICY Z DWU KAWAŁKÓW DREWNA, KTÓRE ZOSTAWI W NASZYCH RĘKACH LOS — MUSIMY SZALONYM NASZYM ENTUZJAZMEM I NIESTRUDZONYM UPOREM WYWIERAĆ OGIEŃ NOWY".

STEFAN ŻEROMSKI

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Sprawozdanie z konferencji Ludowców pow. Przeworskiego

W dniu 2 listopada 1947 r. w lokalu Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Przeworsku, odbyła się konferencja ludowców powiatu przeworskiego, woj. rzeszowskiego.

Konferencja została zwołana przez Wojewódzki Komitet „Lewicy" PSL., W konferencji wzięli udział członkowie i sympatycy Lewicy PSL, w tym wiciarze i spółdzielcy powiatu przeworskiego.

Uczestniczących w konferencji było ponad 50 osób reprezentujących gminy powiatu przeworskiego.

Konferencję zagaił i jej przewodniczył kol. **Folta Władysław.** Do prezydium konferencji powołano kol. **Piotra Świetlika** woj. prezesa „Lewicy" PSL, **Kojdra Stanisława i Pawłowskiego Józefa.**

Referat na temat „Sytuacji w Ruchu Ludowym" wygłosił kol. **Piotr Świetlik,** który uzupełnił koreferatem kol. **Folta Władysław.** Obaj referenci naświetlili ostatnie dwulecie odnośnie odcinka Ruchu Ludowego i wydarzeń oraz przemian społeczno-politycznych mających miejsce w Polsce i świecie.

Nad referatem przeprowadzono bardzo żywą dyskusję w której zabierało głos 15 członków konferencji działaczów i przodowników wsi przeworskiej. Po wyczerpującej dyskusji, którą cechowała szczerość, duży objektywizm oraz poważna analiza, zapadły jednomyślnie następujące uchwały:

Zebrani ludowcy powiatu przeworskiego na konferencji zwołanej z inicjatywy woj. Komitetu Lewicy PSL woj. rzeszowskiego w dniu 2 listopada 1947 r. postanawiają:

1. Uznać fakt objęcia NKW PSL przez zespół Lewicy PSL za dodatni i radością ich napawający. Fakt ten pełen męskości i stanowczości daje przeświadczenie, iż umożliwi wyprowadzenie całego PSL na drogi rzetelnej współpracy chłopsko-robotniczej, oraz przyczyni się do konsolidacji całego politycznego Ruchu Ludowego w Polsce i ułatwi wsi pełne włączenie się w proces tworzenia Ludowej Demokratycznej Polski poprzez ugruntowywanie jej ustroju i niezawisłości państwowej. Stąd wyrażamy pełne uznanie Tymczasowemu Kom. NKW PSL z prezesem Józefem Niecką na czele, życząc mu pełnych osiągnięć w jego pracy.

2. Konferencja stwierdza: jedność polityczna chłopów jest kamieniem węgielnym szczerej współpracy wsi z robotnikami i inteligencją pracującą, oraz koniecznym elementem odbudowy wu acei się Polski i umacniania jej u**stroju ludowego.**

3. Konferencja postanawia, zgodnie z poleceniem Tymczasowego NKW PSL przejąć pozostałość (akta i tp.) dawnego PSL oraz przystąpić do organizowania PSL na szczeblu gromadzkim, gminnym i powiatowego Zarządu.

4. Konferencja stwierdza: Ucieczka Stanisława Mikołajczyka i jego towarzyszy z Polski jest równoczesnym wyłączeniem się z szeregów zorganizowanego chłopskiego ruchu politycznego i obozu demokracji. Mikołajczyk i towarzysze uciekając z Polski zdradzili masy chłopskie i z nim odbudowującą się Polskę Demokratyczną. Mikołajczyk swą ucieczką włączył się wyraźnie w obóz nam wrogi Andersowsko-Winowski, oraz okazał się agentem kapitalistycznego imperializmu, stąd mamy dla niego słowa pogardy i potępienia.

Po wyczerpaniu dyskusji i jednogłośnym przyjęciu wyżej wymienionych uchwał, wybrano Tymczasowy Zarząd nowego PSL powiatu przeworskiego, w następującym składzie:

Folta Władysław — prezes, wieś Gać;

Kojder Stanisław — sekretarz, wieś Grzęska;

Pilstrak Józef, wieś Grzęska;

Pawłowski Józef — skarbnik, wieś Przeworsk;

Bemben Józef — czł. Zarządu, wieś Gać;

Szewczyk Piotr — czł. Zarządu, wieś Ostrów.

W wolnych wnioskach postanowiono wkrótce zwołać Zjazd Powiatowy PSL celem wybrania statutowych władz PSL pow. Przeworsk.

Komunikat Zarządu pow. PSL w Opolu — Śląsk

Czołowi działacze Opolszczyzny, b. członkowie Związku Polaków w Niemczech, Powstańcy Śląscy i Więźniowie Polityczni, zarazem członkowie Zarządu Powiatowego PSL na posiedzeniu odbytym w dn. 12.11.47 r. w Opolu stwierdzają co następuje:

Dotychczasowej pracy w obrębie PSL na Śląsku Opolskim zawsze przyświecały ideały Związku Weteranów Powstań Śląskich i b. Związku Polaków w Niemczech.

Dorobek jednak pięćdziesięcioletniej pracy Ruchu Ludowego nie może iść na marne.

PSL na Śląsku Opolskim skupiając w swoich szeregach głównych działaczów polskiej ludności miejscowej nie miało nigdy nic wspólnego z podziemiem.

Lojalną i szczerą współpracą zawsze pragnęliśmy dobra Polski.

Wobec zmian, po zdradzieckiej przez ogół potępionej ucieczce Mikołajczyka przez czołowe władze PSL, Zarząd Powiatowy w Opolu zajmuje stanowisko całkiem pozytywne i aprobujące.

PSL pod nowym kierownictwem prezesa Niećki kroczyć będzie w zgodnej współpracy z inymi partiami robotniczo-chłopskimi na drodze rozwoju, odbudowy i przebudowy Polski.

Prezes:

Ernest Zmarzły.

Sekretarz:

Dr. Kosny Maksymilian.

Konferencja Działaczy PSL woj. Warszawskiego

Ruch Ludowy w woj. warszawskim przechodził różne koleje. Złe i dobre. W najcięższych chwilach jego rozwoju chłopi Mazowsza ani na chwilę nie stracili wiary w wielką ideę ludową. Mazowsze było jednym z centrum Ruchu Ludowego w byłej kongresówce.

„Głos Gromadzki", „Zaranie", „Siewba", „Wyzwolenie", „Stronnictwo Chłopskie", „Wici" — oto główne ośrodki myśli ludowej, która z biegiem czasu ogarniała coraz to większe szeregi chłopskie, wyzwalając ze wsi najbardziej wartościowe jednostki i zespoły dla pracy państwowej i społecznej.

Odchodzili od Ruchu Ludowego przywódcy, zmieniali się ludzie, ale chłopi pozostali wierni zasadom radykalnego Ruchu Ludowego. Kształtowali przez wiele lat jego wytyczną linię, zdobywając sobie walką i pracą ważną pozycję społeczno-polityczną w życiu państwowym, samorządowym i gospodarczym.

W czasie ostatniej okupacji zbrojne ramię Ruchu Ludowego — Bataliony Chłopskie odegrały w woj. warszawskim ważną rolę w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Na posterunku tej walki zginęło wielu działaczy ludowych, wykazując wiele samozaparcia i odwagi w walce o Polskę Ludową.

Były w dziejach Ruchu Ludowego na Mazowszu i takie okresy, kiedy naskutek licznych rozłamów, nieporozumień przywódców, załamanie linii politycznej i ideowej Ruchu dochodziło do chwilowego chaosu organizacyjnego, a tym samym do osłabienia siły politycznej wsi. Zawsze jednak tam, gdzie chodziło o naprawienie zła, o skierowanie Ruchu Ludowego na właściwe tory, po różnych perypetiach jakie przechodził, — zespół przodujących działaczy ideowych stanął zawsze na wysokości zadania i niejednokrotnie ciężką i mozolną pracą przywracał Ruchowi Ludowemu należną mu pozycję, niedopuszczając do osłabienia jego siły.

Niewątpliwie, że ucieczka Mikołajczyka, jego linia polityczna i ideowa, którą wytyczał PSL-owi doprowadziła i tym razem do pewnego chaosu organizacyjnego i rozczarowania wielu chłopów w woj. warszawskim. Czołowi działacze tego Ruchu — starzy Zaraniarze, Wiciarze, dawni SL-owcy, przodownicy pracy konspiracyjnej i B.Ch. na Mazowszu dawno już, bo prawie rok temu wystąpili z krytyką politycznej i ideowej linii Mikołajczyka i ludzi mu oddanych, domagając się współpracy z blokiem stronnictw demokratycznych, szczególnie współpracy chłopsko - robotniczej oraz pozytywnego działania w kształtowaniu i umacnianiu nowego oblicza Polski ludowej. Od krytyki zdecydowanych wypowiedzi przeciwko tej linii prawie cały zespół wojewódzkiego Zarządu, wybranego na statutowym zjeździe wojewódzkim wystąpił w marcu 1947 roku do zdecydowanej opozycji w łonie PSL, tworząc w maju br. woj. Kom. Lewicy PSL, wokół której skupiły się radykalne elementy wsi dla pozytywnej pracy umacniającej obecną rzeczywistość. Wypadki ostatnie na odcinku PSL w związku z całkowitą kompromitacją politycznej linii Mikołajczyka, w związku z jego ucieczką, bardziej jeszcze utwierdziły wielu działaczy ludowych z woj. warszawskiego w słuszności obranej przed rokiem drogi. Wszystkie te wydarzenia jak również sprawy związane z pracą organizacyjną PSL na woj. warszawskim były przedmiotem obrad woj. Konferencji PSL odbytej w Warszawie, w dniu 14.11.1947 r.

W Konferencji tej wzięli udział przedstawiciele 14 powiatów, tzn. tych powiatów, gdzie Tymczasowy Zarząd Woj. rozpoczął zaraz po ucieczce Mikołajczyka pracę organizacyjną. Wśród przybyłych na Konferencję znaleźli się starzy Zaraniarze wychowankowie „Wici", czołowi działacze B.Ch., którzy w trosce o dobro Ruchu Ludowego przybyli na konferencję, by wspólnie naradzić się nad zespołową pracą w ogromadzaniu chłopów w szeregach PSL. Przedmiotem ożywionej dyskusji był referat polityczny Sekretarza Naczelnego Tymczasowego NKW kol. **Banacha** oraz referat organizacyjny członka NKW **J. Gójskiego.** Mówiąc o nowej linii politycznej i ideowej PSL kol. **Banach** w sposób zdecydowany potępił dawną linię polityczną PSL inspirowaną i narzuconą przez Mikołajczyka i zespół oddanych mu ludzi. Podkreślił wielką rolę jaką mają do odegrania w Polsce Ludowej chłopi i PSL. Polskie Stronnictwo Ludowe musi wejść na drogi twórczej, pozytywnej, niezakłamanej jak to było dotychczas pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego w sojuszu z partiami demokratycznymi, szczególnie z PPR i z PPS oraz z bratnim nam Stronnictwem Ludowym. W dyskusji zabierało głos 16 czołowych działaczy a między innymi kol. kol. **Zając** z garwolińskiego, **Kuligowski i Makowski** z mławskiego, **Pachocki Stanisław** z grójeckiego, **Baran J.** z mińsko-maz. **Prowęcki** z pułtuskiego, **Wyrzykowski** z ciechanowskiego, **Bieniak** z Ostrowi Maz. oraz szereg innych. W zakończeniu dyskusji zostały uchwalone następujące rezolucje które opracowała powołana przez konferencję Komisja Wnioskowa.

Zebrani na konferencji w dniu 14 listopada działacze PSL woj. warszawskiego stwierdzają, że:

Dotychczasowa linia polityczna PSL reprezentowana przez Mikołajczyka i zespół uległych mu ludzi, a w szczególności byłe prezydium NKW wbrew założeniom ideowym, tradycji radykalnego Ruchu Ludowego, oraz dążeniom i potrzebom wsi wprowadziło stronnictwo w walkę z partiami robotniczymi, przynosząc olbrzymie straty interesom wsi i Narodu polskiego.

Czołowi działacze województwa warszawskiego dawali niejednokrotnie wyraz temu, że linia stronnictwa jest zgubna dla wsi i Polski Ludowej. Dziś potępiając tę linię Mikołajczyka stwierdzamy, że stanowisko nasze wypływa nie z różnic taktycznych, nie z faktu bankructwa tej linii, lecz z głębokiego przekonania, że miejsce wsi polskiej i PSL jest w obozie lewicy.

Zebrani solidaryzują się z uchwałami Tymczasowego NKW PSL oraz z oświadczeniem złożonym w Sejmie przez Prezesa Klubu posłów kol. Cz Wycecha.

Zebrani aprobują całkowicie linię polityczną reprezentowaną przez Tymczasowe NKW, zmierzającą do rzetelnej współpracy z partiami robotniczymi w budowie Polski Ludowej, oraz dążącą do zjednoczenia Ruchu Ludowego.

Zebrani wzywają wszystkich uświadomionych członków PSL do pracy organizacyjnej w tym ciężkim dla wsi momencie oraz do walki ze szkodliwą dla państwa psychozą wojenną i do budowania własnymi rękami Polskiej Sprawiedliwości Społecznej.

DLACZEGO MIKOŁAJCZYK UCIEKŁ

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze — powracamy jeszcze do sprawy ucieczki Mikołajczyka, jak ona się przedstawia w świetle badań Komisji Specjalnej Sejmu, a zwłaszcza wypowiedzi najbliższych i najzagorzalszych zwolenników.

Referent tej Komisji na plenum Sejmu poseł Kliszko — ujawnił szereg wypowiedzi badanych przez Komisję osób, tak będących na wolności — jak i złapanych w czasie ucieczki: Bryji, skarbnika PSL — i Marii Hulewiczowej, osobistej sekretarki Mikołajczyka.

PRZEKONANIE SPECJALNEJ KOMISJI SEJMOWEJ

Sprawozdawca, zaraz na wstępie, w ten sposób przedstawił przekonanie Komisji:

„Komisja doszła do przekonania, że rozwój wewnętrznej sytuacji w PSL stanowił poważny polityczny motyw ucieczki. Opozycja przeciwko Mikołajczykowi i linii politycznej, jaką realizował, od chwili swego powrotu do kraju i wejścia do Rządu Jedności Narodowej, zaczęła, jak wynika z zeznań wszystkich nieomal czołowych działaczy PSL, obejmować coraz szersze kręgi stronnictwa. Nawet wśród najbliższych i najwierniejszych do niedawna współpracowników Mikołajczyka rodziło się zwątpienie i niewiara w to, czy można dalej kroczyć po tej drodze, na którą Mikołajczyk wprowadził stronnictwo. Rozkład objął nawet najbliższy zespół kierowniczy NKW, mimo usunięcia z niego działaczy jawnie przeciwstawiających się Mikołajczykowi."

„Stanisław Mikołajczyk wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami widział coraz wyraźniej, że zbliża się nieuchronnie dzień, kiedy zostanie odsunięty od kierownictwa przez siły wewnątrz PSL, przeciwstawiające się jego polityce, że zbliża się dzień jego ostatecznej klęski i kompromitacji politycznej, dzień w którym zostanie wyrzucony poza burtę życia politycznego w Polsce przez własne Stronnictwo. Świadomość, że Radę Naczelną trzeba będzie zwołać, że w kraju nie ma już siły, która by uratowała Mikołajczyka przed ostatecznym bankructwem zaciążyła nad Prezydium NKW. Świadczą o tym również i zeznania pos. Bryji o tym, jak kurczenie się stanu posiadania Stronnictwa odbijało się na jego kierownictwie."

CO MÓWI POSEŁ BRYJA

„Najsilniejszym może momentem który miał uderzyć i zastanowić kierownictwo — oświadczył pos. Bryja — był moment wystąpienia PSL — lewicy w ostatnich tygodniach, we wrześniu czy z końcem sierpnia, co do zwołania Rady Naczelnej. Jeżeli ta praca będzie konsekwentnie prowadzona, to jednak doprowadzi do tego, że zwołana zostanie Rada Naczelna. Szczególnie liczyliśmy się z tą możliwością jeżeli wróci z Ameryki p. Kiernik. Uważaliśmy, że Rada taka będzie zwołana i że wyniki tych obrad, decyzje tej Rady mogą być decydujące dla stanowiska naszego w tym sensie, że w międzyczasie i na samym posiedzeniu Rady zbierze się większość członków, którzy pójdą po linii PSL — lewicy i wypowiedzą się przeciwko dotychczasowemu kierownictwu z Mikołajczykiem na czele. Ten moment zaciążył bardzo poważnie na wszystkich naszych zebraniach w ostatnich tygodniach. Na NKW czy na Prezydium często o tych sprawach była mowa a raczej mniej się mówiło a więcej się wyczuwało."

„Miałem wrażenie i wszyscy czuliśmy to samo, że żywot Stronnictwa zbliża się do końca, jednak żaden z obecnych na zebraniach nie miał odwagi czy argumentów wystąpić z jakimkolwiek wnioskiem ratowania sytuacji, czy też poddania jakiejś myśli w sensie połączenia się z PSL — lewicą — i tak dotrwaliśmy do końca. W każdym razie jedno chcę stwierdzić, że powodzenie akcji PSL-lewicy w naszych szeregach było momentem bardzo ważnym... byliśmy przekonani, że ta sprawa zostanie ostatecznie załatwiona na posiedzeniu Rady Naczelnej."

„Byliśmy przekonani, że nastąpi zwołanie Rady Naczelnej, usunięcie Mikołajczyka, zlanie się i że nastąpi inny kierunek."

Tak stwierdził człowiek najbardziej zaufany i oddany Mikołajczykowi.

CZY MIKOŁAJCZYKOWI GROZIŁO NIEBEZPIECZEŃSTWO

Przypuszczenie — czy czasami Mikołajczyk nie uciekł dlatego, że bał się o własne bezpieczeństwo przekreśla następujące stwierdzenie Komisji:

„Stanisław Mikołajczyk uciekł z Polski w tajemnicy przed Rządem. Przed Komisją stanęło pytanie, czy jednym z motywów ucieczki nie były obawy Mikołajczyka o osobiste bezpieczeństwo. Komisja stwierdziła, że pogłoski takie pojawiły się po procesie krakowskim. Zeznania potwierdziły również, iż proces krakowski wywarł na kierownictwie PSL wielkie wrażenie.

Minister Bezpieczeństwa Publicznego, odnośnie tej okoliczności, złożył przed Komisją oświadczenie, że do chwili ucieczki Mikołajczyka możliwość taka nie była rozpatrywana ani przez Rząd ani przez Prokuraturę, ani przez organa bezpieczeństwa.

To też Komisja postanowiła wyświetlić, czy Mikołajczyk nie zwierzał się przed swymi najbliższymi współpracownikami i posłami PSL, iż obawia się zniesienia nietykalności poselskiej i wydanie go władzom sądowym. Wszyscy posłowie i działacze PSL przesłuchiwani przez Komisję na tę okoliczność, podkreślali, że Mikołajczyk w rozmowach z nimi nie wyrażał obaw o swoje bezpieczeństwo. W rozmowach ze swymi najbliższymi współpracownikami — jak wynika z ich zeznań — „ani razu nie poruszył tego tematu."

Poseł Nowak stwierdza: „Nie miałem podstawy do tego, aby twierdzić, że Mikołajczykowi zagraża niebezpieczeństwo."

„Mnie się wydawało, że to była nagle powzięta decyzja. Do ostatniej chwili zupełnie co innego oświadczał, przygotowywaliśmy prace zupełnie inne, a potem te rzeczy wyniknęły zupełnie inaczej... — Jestem — mówił Nowak — faktem ucieczki bardzo zaskoczony. Mam w tej chwili w sercu wahanie."

Były naczelny redaktor „Gazety Ludowej" — Giełżyński mimo, iż kontaktował się z Mikołajczykiem b. często, ponieważ Mikołajczyk osobiście kierował „Gazetą Ludową" oświadczył przed Komisją, że Mikołajczyk w rozmowie z nim nie wyrażał nigdy chęci wyjazdu za granicę.

Poseł Jagusz oświadczył: „To jest po prostu niesłychane, bo on przy każdej sposobności podkreślał, że będzie trwał do ostatniego tchu, że do końca będzie bronił interesów PSL, interesów ludu i narodu. Dla mnie to jakby uderzenie pałką w głowę, że po tym wszystkim zdecydował się na porzucenie nie tylko swoich współpracowników, ale w ogóle ruchu ludowego."

Na podstawie zebranych materiałów Komisja doszła do jednomyślnego wniosku, że motywem ucieczki Mikołajczyka nie mogła być obawa przed osobistymi represjami. Mikołajczyk mógł wyjechać z Polski drogą normalną jak to nieraz czynił podczas swego dwuletniego pobytu w Polsce, jak to czynili w ostatnim czasie inni działacze polityczni posłowie Kiernik i Popiel."

UCIECZKĘ MIKOŁAJCZYKA ORGANIZOWAŁA JEDNA Z AMBASAD

W oparciu o zebrane materiały, Komisja doszła do przekonania, że ta niezwykła forma opuszczenia kraju przez Mikołajczyka odegrać miała polityczną rolę, którą wyzyskać chcieli jego zagraniczni opiekunowie i organizatorzy tej ucieczki. Komisja nie stawiała przed sobą zadania określenia dalszych planów związanych z ucieczką Mikołajczyka. Natomiast Komisja może z całą pewnością stwierdzić, że ucieczka Mikołajczyka i jego kolegów została zorganizowana i przeprowadzona przez wysokich urzędników jednej z ambasad w Warszawie. Obce czynniki kierujące polityką Mikołajczyka, doszły do przekonania, że należy zabrać go z kraju zanim ostateczna kompromitacja polityczna wobec narodu polskiego nie uczyni go całkiem nieprzydatnym narzędziem. Mikołajczyk mając do wyboru skazanie siebie na haniebną banicję, na potępienie ze strony całego narodu lub nieposłuszeństwo ze strony obcych czynników — wybrał to pierwsze — na obcy rozkaz dopuścił się najniższej zdrady, jakiej dopuścić się może obywatel.

Komisja w czasie przesłuchiwania widziała szereg najbliższych Mikołajczykowi ludzi, dla których ucieczka ich prezesa i fakty po niej następujące były głębokim wstrząsem moralnym.

O udziale urzędników jednej z ambasad w planowaniu i wykonywaniu ucieczki poinformował Komisję Minister Radkiewicz na posiedzeniu w dniu 5 listopada 1947 r. Poseł Bryja, przesłuchany przez Komisję w dniu 11 listopada br., zeznał w sprawie ucieczki Mikołajczyka: „Dowiedziałem się o ucieczce Mikołajczyka o godzinie 10-tej, kiedy Mikołajczyk przechodząc z Bańczykiem obok mnie powiedział: „Wstąpcie do p. Marii, ona ma wam coś do powiedzenia". Wstąpiłem — ona powiedziała: „Wytworzyła się taka sytuacja, że prezes będzie musiał opuścić Polskę w najbliższych godzinach, ja tu nie mam co robić, prezes i ja prosimy, aby pan poszedł ze mną." Byłem zaskoczony, zapytałem, co się właściwie stało. Odpowiedziała, że jest taka sytuacja, że to później wytłumaczy, że nie ma czasu.

GDYBY UCIEKŁ UWIERZYLIBY ŻE JEST AGENTEM

Potem w podróży — zeznaje dalej Bryja — kilkakrotnie powracałem do tego, jadąc z p. Hulewiczową. Co właściwie jest, o co szło? Dlaczego Mikołajczyk, który zawsze był najbardziej twardy, jeżeli idzie o stanie na stanowisku, który nigdy nie dopuszczał wyjazdu z Polski, bo nawet swego czasu powiedział, *że wtedy chłopi rzeczywiście uznaliby, że jest agentem obcym, zdecydował się wyjechać. Gdyby uciekł* — mówi poseł Bryja — *chłopi uwierzyliby, że jest agentem.* Hulewiczowa — stwierdza poseł Bryja mówiła, — jest taka sytuacja, że byli u nas dygnitarze z ambasady, (której nazwy w tej chwili nie wymieniam) i ci namawiali go do opuszczenia Polski. Zapytałem. Dobrze, ale dlaczego namawiali go oni do opuszczenia Polski? Odpowiedziała: *„Gonili za nim jak kot z pęcherzem przez dwa popołudnia i Mikołajczyk zdecydował się w niedzielę wieczorem wyjechać.* Dopiero po przekroczeniu granicy powróciłem znów do tego zagadnienia. Ona mi wtedy powiedziała, że prawdopodobnie *Rząd, czy przedstawiciele tego rządu tej ambasady nie chcieli się kompromitować.* W dalszym ciągu podali, że to było powodem, iż naciskali na niego i on się zdecydował."

Na tle takich wyjaśnień sprawozdawca w ten sposób jeszcze raz dobitnie sformułował wniosek do jakiego doszła Komisja:

„Reasumując przytoczone wyżej oceny wewnętrznej sytuacji PSL, potwierdzonej przez inne zeznania, Komisja doszła do przekonania, że głównym motywem ucieczki Mikołajczyka była bezpośrednio wisząca nad nim groźba usunięcia go przez własne Stronnictwo ze stanowiska przywódcy i ze Stronnictwa, co w sposób jawny symbolizowałoby ostateczną klęskę uprawianej przez niego polityki oraz klęskę tych czynników, które na tę politykę wpływały."

WNIOSKI KOMISJI

Sprawozdanie szczegółowe Komisji Sejmowej zostało zakończone przedstawieniem Sejmowi takich oto wniosków:

1. Stanisław Mikołajczyk, znalazłszy się w obliczu ostatecznej kompromitacji politycznej, uciekł z kraju w przewidywaniu, że centralne władze PSL usuną go ze Stronnictwa i w ten sposób znajdzie się poza nawiasem życia politycznego.

Przyczyną ucieczki Mikołajczyka i innych jego najbliższych współpracowników mogły być również dodatkowe powody, których ustalenie jest zadaniem władz państwowych, prowadzących dochodzenie w tej sprawie.

2. Stanisław Mikołajczyk uciekł z kraju w porozumieniu i na zlecenie wrogich Polsce czynników zewnętrznych, które, widząc zbliżające się nieuchronnie całkowite bankructwo inspirowanej przez nich polityki Mikołajczyka w kraju, zdecydowały, że w zaistniałej sytuacji Mikołajczyk może oddać im większe usługi, przebywając poza granicami Polski i rozwijając tam działalność, wymierzoną przeciwko interesom Polski Ludowej.

3. Stanisław Mikołajczyk namówił do ucieczki posłów Bryję i Korbońskiego oraz ob. Bagińskiego i Hulewiczową celem nadania politycznej wagi swej ucieczce oraz usunięcia z kraju ludzi, dopuszczonych do niektórych tajemnic swojej działalności.

4. Stanisław Mikołajczyk, jako prezes PSL, otrzymywał fundusze ze źródeł obcych.

5. Stanisław Mikołajczyk, kierując się obcymi interesami, ukrył ważny dokument, w którym rząd angielski oficjalnie potwierdził nasze prawa do zachodniej granicy Polski. Tym samym działał Stanisław Mikołajczyk na szkodę Państwa Polskiego, przeciwdziałał dążeniu całego narodu do utrwalenia suwerennych praw Polski na odwiecznych ziemiach piastowskich.

Komisja stwierdza, iż Stanisław Mikołajczyk dopuścił się zdrady Państwa i Narodu Polskiego, skazał się na wieczną banicję z łona społeczności polskiej.

Następnie przedstawiciele klubów poselskich wszystkich partyj zabierali w Sejmie głos w całej rozciągłości godząc się z wnioskami Komisji.

Z ramienia Klubu PSL wygłosił przemówienie poseł Banach, które tu w całości przytaczamy.

PRZEMÓWIENIE POSŁA KAZIMIERZA BANACHA

„Wysoka Izbo! Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego w deklaracji swej z dnia 30 października br. dokonał politycznej oceny działalności Stanisława Mikołajczyka i jego towarzyszy.

Dziś mamy obowiązek ocenić tę działalność z punktu widzenia praw zasadniczych Rzeczypospolitej i praw stojących na straży moralności, ładu i porządku w Państwie. Rozważywszy całokształt działalności Stanisława Mikołajczyka, stwierdzamy, że stała ona w sprzeczności z dobrem Rzeczypospolitej, szkodziła Państwu zarówno nazewnątrz, jak i w jego międzynarodowych stosunkach i w ten sposób stanowiła obrazę praw naszego Państwa. Jako przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, w chwili gdy ma być orzeczony wyrok w sprawie Stanisława Mikołajczyka, uważamy ponad to za swój obowiązek stwierdzić, że Stanisław Mikołajczyk nadużywając Stronnictwa dla swojej szkodliwej roboty i usiłując narzucić swoją szkodliwą politykę znacznej części chłopów — wyrządził Stronnictwu, całemu ruchowi ludowemu i wsi szczególną zniewagę i krzywdę.

Chłop polski był, jest i będzie czynnikiem porządku, ładu i spokojnej twórczej pracy,— był, jest i będzie rzecznikiem postępu, obrońcą demokracji i budowniczym nowego ustroju sprawiedliwości społecznej. Dlatego też przejrzawszy cele i zamiary polityczne Stanisława Mikołajczyka, chłopskie szeregi PSL oceniły je jako skierowane w równej mierze przeciw dążeniom, potrzebom i celom chłopów, jak i całego świata pracy, jak i Polski Ludowej jako całości.

Chłop — peeselowiec — zrozumiawszy tę prawdę, już dawno wypowiedział walkę Mikołajczykowi i jego polityce. W wyniku tej walki, opozycja oparta o chłopskie szeregi stała się większością, która w najbliższym czasie doprowadziłaby do usunięcia z ruchu ludowego Stanisława Mikołajczyka i bezkrytycznych jego zwolenników.

Stanisław Mikołajczyk, stojąc w obliczu śmierci politycznej we własnym stronnictwie zwrócił się obecnie, jak i wiele razy przed tym, o radę i pomoc do swych protektorów zagranicznych, celem uratowania swego zbankrutowanego autorytetu politycznego w kraju i zagranicą. Mamy tu do czynienia z faktem wejścia Stanisława Mikołajczyka i zbiegłych jego towarzyszy w porozumienie z obcymi siłami, celem prowadzenia walki z obozem demokracji we własnym kraju, obozem, który w trudnych powojennych warunkach dźwiga odpowiedzialność za losy Państwa. Ucieczka Mikołajczyka i towarzyszy zagranicę została dokonana w celu podjęcia organizacji walki z własnym Państwem celem wciągnięcia sił zewnętrznych, obcych i emigracyjnych polskich, do walki z Polską Ludową i jej ustrojem.

Naszą ocenę działalności i zamierzeń Stanisława Mikołajczyka i jego najbliższych towarzyszy potwierdziły w całości badania Komisji Nadzwyczajnej, które wykazały, że Stanisław Mikołajczyk i jego towarzysze są agentami, narzędziem w służbie obcych interesów, a działalność swoją maskują i maskowali frazesami górnymi i wzniosłymi. Weszli oni w porozumienie ze wstecznymi siłami w kraju i zagranicą dla celów walki z demokratyczną Polską.

Dlatego też Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego głosować będzie za wszystkimi wnioskami Komisji."

Do sprawy ucieczki Mikołajczyka będziemy się starali możliwie już więcej na łamach naszego pisma nie wracać, mamy bowiem dużo ważniejszych tematów.

Rezolucje Rady Naczelnej PSL z dn. 16. XI. 47 r.

Zagadnienia oświaty

Rada Naczelna PSL na posiedzeniu w dniu 16 listopada 1947 r. po rozważeniu całości zagadnień polskiego życia kulturalnego oraz chłopskiej działalności społeczno-oświatowej, i wychowawczej, uchwala co następuje:

1. Oświata jest dla wsi jako środowiska społecznego oraz dla wyrastającego z tego środowiska Ruchu Ludowego czynnikiem o pierwszorzędnej doniosłości.

Działalność oświatowa — prowadzona tak w ramach systemu szkolnego, jak i przez szeroką akcję społeczno-oświatową — stanowiła w przeszłości podstawowy czynnik budzenia sił twórczych warstwy chłopskiej oraz uaktywniania wsi pod względem społecznym, oświatowym, kulturalnym, politycznym i gospodarczym.

W chwili obecnej przyczynia się praca oświatowa do poszerzenia i pogłębienia procesu rozwojowej aktywności społecznej warstwy chłopskiej, do czynnego wchodzenia tej warstwy we wszystkie dziedziny życia państwowego oraz do wnoszenia jej dorobku kulturalnego do ogólnej skarbnicy kultury narodowej.

Stwierdzając powyższy stan rzeczy Rada Naczelna wyraża głębokie przekonanie, iż sprawa oświaty w ogóle, a oświaty wsi w szczególności powinna być otoczona jak największą troską i opieką tak ze strony państwa, jak również ze strony czynników samorządowych, społeczno - gospodarczych oraz społeczno - oświatowych i wzywa NKW oraz wszystkie ogniwa organizacyjne PSL i wszystkich działaczy ludowych do jak największego wysiłku w kierunku rozbudowania i utrwalenia na wsi różno-kierunkowych prac i instytucji oświatowych.

OPIEKA NAD DZIECKIEM WIEJSKIM

2. Szczególną troską otoczyć należy zaniedbaną dotychczas sprawę zaopiekowania się dzieckiem wiejskim w okresie niemowlęctwa i wieku przedszkolnego. W trosce o fizyczne i moralne zdrowie dziecka w tym okresie wieku wieś polska powinna się pokryć gęstą siecią dziecińców i przedszkoli, które mogłyby zaopiekować się puszczonym dotychczas samopas dzieckiem wiejskim zgodnie z zasadami i wymaganiami higieny i pedagogii.

Działającemu na tym odcinku Chłopskiemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci Rada Naczelna deklaruje swoje poparcie i wzywa ogniwa organizacyjne PSL do okazania pomocy i poparcia ogniwom terenowym tej organizacji.

O WYKWALIFIKOWANEGO NAUCZYCIELA NA WSI

3. Rada Naczelna daje wyraz głębokiemu zaniepokojeniu o stan wiejskiego szkolnictwa podstawowego, którego sieć jest wybitnie niedostateczna i posiada wiele punktów bezszkolnych, którego stopień organizacyjny jest nie dostatecznie rozwinięty (przewaga szkół niżej zorganizowanych) i którego nauczycielstwo w dużym procencie niewykwalifikowane — nie daje gwarancji prowadzenia pracy na odpowiednim poziomie.

Obserwując niepokojące zjawisko ucieczki od pracy zawodowej wykwalifikowanego nauczycielstwa wiejskiego z powodu zbyt niskiego uposażenia, Rada Naczelna wyraża przekonanie, iż stan ten powinien ulec gruntownej zmianie przez podniesienie uposażeń nauczycielskich do poziomu zapewniającego tym pracownikom oświatowym minimum środków egzystencji.

O SZKOŁĘ ŚREDNIĄ DLA MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ

4. Podstawowym warunkiem, od którego zależy właściwe wypełnienie funkcji społecznej szkolnictwa średniego — tak ogólnokształcącego jak i zawodowego jest udostępnienie tego szkolnictwa dla dopływu młodzieży chłopskiej. W tej podstawowej dziedzinie obserwuje się obecnie pewien krok naprzód. Nie jest on jednak dostateczny, to też Rada Naczelna wyraża przekonanie, iż należy zrobić wszystko, aby w pełni otworzyć młodzieży chłopskiej podwoje średniej szkoły ogólnokształcącej i zawodowej.

Pewnym osiągnięciem na tym polu jest pokaźna liczba wiejskich szkół średnich, które powstały na wsi w wyniku konspiracyjnej pracy oświatowej w okresie okupacji. Szkoły te nie powinny ulegać likwidacji, lecz przeciwnie, sieć ich powinna być racjonalnie rozbudowana na obszarze całego kraju i powinna objąć wszystkie typy szkół średnich tak ogólnokształcących jak i zawodowych.

Drugą drogą ułatwiającą młodzieży wiejskiej dostęp do szkoły średniej jest racjonalnie rozbudowana sieć burs we wszystkich skupiskach wiejskich będących ośrodkami szkolnictwa średniego, oraz planowo rozbudowana akcja stypendialna.

W tej dziedzinie dużą rolę ma do odegrania powołane do życia przez chłopskich działaczy społecznych Towarzystwo Burs i stypendiów, którego prace i rozwój powinny być otoczone troską i opieką ze strony władz państwowych oraz czynników społecznych.

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

5. Jedną z najbardziej doniosłych spraw nie tylko dla wsi Ruchu Ludowego ale dla kultury ogólnonarodowej oraz dla życia kulturalnego, politycznego i gospodarczego narodu jest możliwie jak najliczniejszy dostęp młodzieży chłopskiej do studiów wyższych. Młodzież chłopska, stanowiąca szeroką bazę rekrutacji słuchaczy polskich wyższych uczelni, powinna zapełnić szeregi polskich pracowników umysłowych, co stanowi warunek zdrowego rozwoju polskiego życia.

RUCH SPOŁECZNO-OŚWIATOWY NA WSI

6. Podstawowe znaczenie dla właściwego rozwoju całokształtu życia kulturalnego narodu, a przede wszystkim szerokich mas chłopskich — na — obok systemu szkolnictwa narodowego — również drugi tor oświatowy, czyli chłopska działalność społeczno - oświatowa i społeczno - kulturalna. Najlepszy nawet system szkolny nie potrafi zaspokoić wszystkich potrzeb szerokich mas chłopskich. Możliwie najlepiej zorganizowana wiejska szkoła podstawowa stanowi jedynie punkt wyjścia i podbudowę pod rozległą i różnokierunkową działalność społeczną na odcinku oświatowym, kulturalnym i wychowawczym, która jest istotnym czynnikiem rozwoju i wzrostu kulturalnego szerokich mas chłopskich.

Doniosłą rolę w tym zakresie mają do spełnienia przede wszystkim internatowe uniwersytety ludowe i szkoły pracy społecznej, które stanowią najgłębszy nurt chłopskiej pracy społeczno - wychowawczej. Niemniej ważne zadania stoją przed innymi dziedzinami działalności społeczno-oświatowej wsi jak: publiczne biblioteki oświatowe, świetlice i domy ludowe, teatry i chóry ludowe jak również szeroko zakrojona akcja przysposobienia rolniczego oraz wychowania fizycznego i wojskowego.

Ważną funkcję mają również do spełnienia na wsi nowoczesne techniczne środki upowszechnienia kultury, jak radio i kino — wprzęgnięte do spełnienia zadań oświatowo-wychowawczych.

Środki te nie są dotychczas odpowiednio wyzyskane w pracy oświatowej na wsi.

Powinna być podjęta inicjatywa wyzyskania przez powołanie do życia oświatowej rozgłośni radiowej, produkcję tanich odbiorników radiowych oraz upowszechnienie kin społecznych, co powinno iść w parze z akcją elektryfikacji wsi.

Działające w tym zakresie wiejskie organizacje oświatowe dokonały ostatnio zjednoczenia się na gruncie organizacyjnym Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczpospolitej Polskiej, w celu ześrodkowania całości prac oświatowych, wychowawczych i kulturalnych na terenie wsi i pokierowania tymi pracami według jednolitego planu i kierunku ideowego, uzgodnionego pomiędzy najważniejszymi ośrodkami ideowo-organizacyjnymi Ruchu Ludowego w Polsce.

Drugim ośrodkiem organizacyjnym chłopskiego ruchu społeczno-oświatowego i wychowawczego jest Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", którego działalność ma podstawowe znaczenie dla kształtowania ideowo-wychowawczego szerokich mas młodzieży chłopskiej. Od właściwego rozwoju prac tego Związku zależy poziom i kierunek ideowy życia szerokich mas młodzieży wiejskiej oraz jej dorobek i wkład w życie zbiorowe całego narodu.

Rada Naczelna ze swej strony wyraża przekonanie, że praca obu tych chłopskich organizacji powinna znaleźć właściwe poparcie ze strony czynników państwowych, samorządowych i społeczno-gospodarczych.

Rada Naczelna deklaruje jak największe zainteresowanie dla Pracy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczpospolitej Polskiej oraz Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej „Wici" i wzywa NKW oraz wszystkie terytorialne ogniwa organizacyjne PSL do poparcia pracy tych organizacji na całym obszarze państwa polskiego.

Sprawy gospodarcze

1. Głębokie przeobrażenia społeczno-gospodarcze dokonane przez obóz demokracji ludowej, zgodne z dążeniami Ruchu Ludowego, powodują przekształcenie Polski na państwo rolniczo-przemysłowe.

Uznając słuszność tej podstawowej linii rozwojowej gospodarstwa narodowego, Rada Naczelna stwierdza, że dotychczasowe osiągnięcia zwłaszcza w zakresie podniesienia produkcji przemysłowej, przebudowy ustroju rolnego, odbudowy zniszczeń wojennych, zaopatrzenia ludności pracującej i polityki walutowej, uzyskane w niezmiernie trudnych warunkach, nakazują tej części społeczności wiejskiej, która na skutek polityki dotychczasowego kierownictwa PSL znalazła się w stanie obojętności i bierności wobec najżywotniejszych spraw, dotyczących wsi i państwa, stanięcie do aktywnej pracy w odbudowie społeczno - gospodarczej państwa.

2. Rada Naczelna jest świadoma, że ogrom zadań przebudowy gospodarczej państwa wymaga wielkich ofiar i samoograniczenia ze strony całego narodu. Chłopi ponoszą i ponosić będą dużą część ciężarów przebudowy kraju obok robotników i inteligencji pracującej. Doceniając w pełni nacisk położony na przebudowę przemysłu — dźwigni postępu — i innych dziedzin gospodarki narodowej — niemniej w interesie całości gospodarki narodowej należy obecnie już podjąć wysiłki w kierunku pogłębienia strukturalnej przebudowy wsi, intensyfikacji gospodarki rolnej, wzmożonej odbudowy zniszczonych osiedli wiejskich, planowej rozbudowy przemysłu przetwórstwa rolnego oraz unowocześnienia rolnictwa przez mechanizację i elektryfikację. Pozwoli to na znaczne podniesienie zasobów aprowizacyjnych kraju i podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

3. Rada Naczelna, mając na względzie ekonomiczne wzmocnienie Polski Ludowej, zwraca się z gorącym apelem do społeczności wiejskiej, by wytężyła wszystkie siły w kierunku wzmożenia produkcji rolniczej, Pozwoli to nie tylko na zaspokojenie potrzeb kraju, ale i na korzystny dla gospodarki narodowej wywóz do innych krajów.

4. Rada Naczelna stwierdza, że gospodarka rolna oparta na własnej pracy rolnika daje gwarancję sprawiedliwej przebudowy ustroju rolnego. Tego typu indywidualna gospodarka rolna, związana z całokształtem gospodarki narodowej, poprzez spółdzielczość, nie ma nic wspólnego z gospodarką prywatno - kapitalistyczną.

Chłop, jako organiczna część świata pracy, ma wspólne z nim ideały i cele, zmierzające do umocnienia Polski Ludowej.

5. Rada Naczelna ustosunkuje się jak najbardziej pozytywnie do Związku Samopomocy Chłopskiej, zawodowej organizacji rolników, zadaniem której jest przebudowa wsi i podniesienie jej dobrobytu, kultury, oświaty i zdrowotności oraz obrona interesów rolnika i reprezentowanie rolnictwa przy ustalaniu planów gospodarczej przebudowy kraju.

Rada Naczelna apeluje, by w szeregach Związku znaleźli się wszyscy chłopi, pragnący realizować zasady Polski Ludowej, a tym samym skutecznie przyczynili się do urzeczywistnienia zadań swego Związku.

6. Rada Naczelna uznając dominującą rolę uspołecznionej gospodarki państwowej i spółdzielczej w życiu narodowym, widzi w spółdzielczości najlepszą formę powiązania indywidualnych gospodarstw chłopskich z ogólnych systemem planowej gospodarki narodowej.

Szczególnie ważną jest rola spółdzielczości w zakresie wykonywania zadań planowej gospodarki narodowej w produkcji rolnej, w zakresie podniesienia kultury i intensyfikacji rolnictwa oraz organizacji wymiany pomiędzy wsią a miastem. Poza tym w spółdzielczości widzimy szkołę wychowawczą, zmierzającą do uspołecznienia.

Rada Naczelna wita z zadowoleniem przygotowania do zmiany struktury spółdzielczości w kierunku uzyskania jak największej sprawności w zaspokojeniu potrzeb i interesów zrzeszonych członków, podniesienia sprawności w zakresie współpracy poszczególnych spółdzielni i central branżowych oraz uzyskania potrzebnej dyspozycyjności w stosunku do państwa w związku z realizowaniem procesów gospodarki planowej. Gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej uznaje Rada Naczelna za podstawową i najwłaściwszą formę struktury spółdzielczości na wsi.

7. Rada Naczelna zleca N. K. W. podjęcie wysiłków wespół z bratnimi ugrupowaniami ludowymi do aktywnego wprzęgnięcia milionowych rzesz chłopskich w całokształt spraw gospodarczych życia państwowego i wypracowania koncepcji wsi wzorowej, jako modelu struktury społeczno - gospodarczej wsi.

Galeria zbrodniarzy, sadystów, tchórzów i złodziejów

Ubiegły tydzień krakowskiego procesu katów Oświęcimia przyniósł zeznania oskarżonych i świadków dowodowych. Jak na jakiejś makabrycznej taśmie filmowej przesuwają się ponure postacie zbrodniarzy i obrazy męczeństwa milionów ludzi ze wszystkich krajów Europy.

Równocześnie odbywa się dramatyczna walka strachu, kłamstwa i podłości ze sprawiedliwością, prawdą i męczeństwem.

Oskarżeni bledną, nikną w oczach **i drżą przed nieuchronnym losem.**

Niekiedy jak u Aumeiera wybucha wyraźna wściekłość, że wypuścił z rąk ofiary, które teraz oto mogą dać świadectwo prawdzie. Widać to zwłaszcza w momencie, kiedy Aumeier zadaje świadkowi podniesionym i chrapliwym głosem pytanie: Kiedy stwierdził zmniejszenie się liczby jeńców radzieckich do 156 osób?

Przeważa jednak strach, małość i podłość, wstrętna chęć przerzucenia winy na innych.

A oto jak przedstawiają się niektórzy arcykaci w świetle faktów podawanych przez świadków dowodowych — b. więźniów obozu oświęcimskiego:

Oskarżony Grabner, szef wydziału politycznego (ekspozytura Gestapo w obozie), przedstawia siebie jako ofiarę reżimu hitlerowskiego.

Swoją rolę w obozie oświęcimskim określa Grabner jako funkcję pisarza komendanta obozu, Hoessa, który sam **przeglądał całą korespondencję** i podpisywał listy. Grabner nie miał jakoby żadnego prawa samodzielnego decydowania, nie brał nigdy udziału w gazowaniu ludzi, ani też nigdy nie spełnił żadnej funkcji, związanej z masowym uśmiercaniem ludzi.

Grabner zaklina się na pamięć swoich dzieci, że nic złego nie uczynił w Polsce i nigdy by nie przypuścił, że właśnie w Polsce zasiadać będzie na ławie oskarżonych. Przez cały czas swojej służby w obozie był rzekomo tylko czterokrotnie, i to na rozkaz komendanta.

Grabner zaprzecza następnie poszczególnym zarzutom aktu oskarżenia, twierdząc, iż ani razu nie brał udziału w sądzie doraźnym, nigdy nie zmuszał ani nawet nie nakłaniał więźniów do donosicielstwa. Nie miał nic wspólnego z t. zw. Sonder-Komando, ani z masowymi zabójstwami radzieckich więźniów wojennych. Całe zło Oświęcimia przypisuje Grabner Hoessowi i Wirtzowi. Nie może również podać liczby rozstrzelanych w Oświęcimiu więźniów. Z rozmowy jednak Hoessa z Wirtzem przypomina sobie, **iż była mowa o 800 tysiącach do 1 miliona zmarłych i rozstrzelanych.**

A JAK WYGLĄDA RZECZYWISTOŚĆ?

Osk. Grabner był jako szara eminencja obozu.

Nawet oficerowie z innych wydziałów obozu nie mogli bez przepustki Hoessa wchodzić na teren obozu, natomiast Grabner i jego podwładni podoficerowie i szeregowi poruszali się swobodnie po całym terenie, mając wszędzie dostęp.

(Świadek Poziński).

Oskarżonego Grabnera można scharakteryzować jako kata i ludobójcę, który zorganizował, wyszkolił i prowadził aparat masowego mordu. Przy ścisłej współpracy z komendantem Hoessem zdobył on nie tylko władzę nad więźniami, ale również nad załogą SS. Grabner był inicjatorem i osobistym wykonawcą wielu egzekucji. Wprowadził w 1941 roku strzelanie w **tył głowy w czasie egzekucji (tzw. Genickschuss).** On to trzymał w swych krwawych szponach cały obóz metodą najstraszliwszych przesłuchiwań i terroru.

(Świadek Kłodziński)

Szpiegowski system na terenie obozu zorganizowany został przez Grabnera. We wrześniu 1945 roku oddział polityczny wpadł na trop podziemnej organizacji wojskowej, na skutek czego kilkudziesięciu więźniów Polaków zostało aresztowanych przez Grabnera i osadzonych w bunkrach 11 bloku. Czterdzieści z nich rozstrzelano na rozkaz Grabnera. Była to egzekucja, dokonana na własną rękę przez oskarżonego. Grabner brał udział w sądach specjalnych i asystował przy każdej egzekucji. SS-mani, rozstrzeliwujący więźniów, otrzymywali po 5 marek od głowy.

(Świadek Alfred Woycicki)

Świadek Feliks Mylyk, z zawodu urzędnik, Nr. oświęcimski 92, pracował w biurze politycznego oddziału u Grabnera.

Wstrząsające wrażenie budzi opowiadanie **świadka o kobiecie**, która ze stosem zwłok nie draśnięta żadną kulą przewieziona została do krematorium. Tam przed wrzuceniem jej do pieca ocknęła się i błagała więźniów, obsługujących krematorium, aby jej ułatwili ucieczkę. Dyżurny SS-man zawiadomił Grabnera telefonicznie. Oskarżony przybył samochodem i nieszczęśliwą zastrzelił z pistoletu.

(Świadek Feliks Mylyk).

Świadek Lerczak Bolesław, wielokrotnie był przesłuchiwany na oddziale politycznym Oświęcimia. Wisząc głową w dół, ze skutymi rękoma i nogami, otrzymał w ciągu kilku przesłuchań ponad 300 batów, tak silnych, że SS-manom postrzępiły się bykowce. Ponieważ tortury zadawane były na tak zw. „huśtawce Grabnera", powodowały częste omdlenia. SS-mani cucili wówczas więźnia wodą, wlewaną do nosa. Gdy torturowany błagał krwawych pomocników Grabnera, **aby go zastrzelili**, odpowiedź zawsze była jedna — **u nas nie umiera się tak prędko.**

Na skutek podobnych badań ciało więźnia odpadało do kości. W takim stanie świadek został przy selekcji chorych w szpitalu **przeznaczony na zagazowanie.** Z grupy nieszczęśliwych ofiar wykradło go dwóch kolegów — Jabłoński i Czardybon.

(Świadek Lerczak Bolesław)

Świadek **Gliński, student medycyny,** w czasie pobytu w obozie został ciężko pobity przez oskarż. Lagego, skutkiem czego zachorował na flegmonę. Z okna bloku szpitalnego widział pierwsze gazowanie na 11 bloku. **Odbywało się ono w nocy w świetle reflektorów. SS-mani, wśród których znajdowali się: Grabner, Lage i Müller, wpędzali przez wrota bloku 11.500 ludzi w radzieckich mundurach wojskowych.** Do tego transportu dołączono około **160 chorych więźniów,** wybranych ze szpitala. Na drugi dzień pielęgniarze z bloków szpitalnych wynosili zwłoki zagazowanych na furgony i odwozili do krematorium. Dokoła bloku pozostało wiele porzuconych na ziemi radzieckich dokumentów oficerskich.

(Świadek Gliński)

Lagerführer Aumeier do zarzucanych mu przestępstw nie przyznaje się. Jedyne, co można mu zarzucić, **to fakt bicia więźniów.**

A OTO CO MÓWIĄ ŚWIADKOWIE?

Selekcji dokonywali **raportführerzy blockführerzy,** a akcją kierował osk. **lagerführer Aumeier.** Świadek pełnił funkcję służbowego na jednym bloku. Przez zapomnienie nie zamknął na klucz izby i udał się na apel. Podczas apelu okazało się, iż brak jednego więźnia. Zarządzono poszukiwanie i znaleziono człowieka ciężko chorego pod łóżkiem na sali, za która odpowiedzialny był świadek. Wówczas Aumeier rzucił się na blokowego i pobił go po twarzy, świadka zaś kopnął kilkakrotnie w brzuch, a gdy ten zgiął się z bólu, padły nań razy na głowę i twarz. Aumeier ponadto zarządził 25 uderzeń dla każdego z trzech obwinionych. Świadka bito w obnażone pośladki kablem elektrycznym, obciążonym w ołów. Ów ciężko chory zaś, który nie miał siły liczyć, otrzymał kilkadziesiąt razów.

Świadek widział także Aumeiera komenderującego egzekucją w łaźni. W czasie jej trwania młody chłopak rzucił mu się do nóg, błagając o łaskę. Nieszczęśliwy został zastrzelony przez Aumeiera.

(Świadek Kieta)

Świadek opowiada o przemówieniu Aumeiera, który zapowiedział wstrzymanie wszelkich egzekucji. Wbrew tej zapowiedzi **w dwa dni później rozstrzelano 300 więźniów.**

(Świadek Tadeusz Wąsowicz)

W momencie, kiedy świadek zeznaje o przeprowadzonej przez Aumeiera i Palitscha **egzekucji na karnej kompanii w Brzezince, oskarż. Anmeier** blednie i nerwowo poprawia słuchawki na uszach. Z zeznań świadków wynika, że **oskarżony zastrzelił wówczas ok. 40 więźniów.** W tym momencie Aumeierowi wyrywa się bezczelny okrzyk: „So! So!".

(Świadek Kula).

Osk. Aumeierowi świadek przypomina dziesiątkowanie za ucieczki więźniów i rozstrzelania transportu lubelskiego w jesieni 1942 r.

Świadek mówi o pomysłowości osk. w wynajdywaniu tortur przy przesłuchaniach i opisuje jego wynalazek tak zw. „huśtawki", która polegała na wieszaniu więźnia skutego za ręce i nogi na kiju, przeciągniętym pod kolana. Rozkołysanego w ten sposób więźnia pomocnicy Grabnera bili do nieprzytomności.

(Świadek Palasiński)

Czynności Aumeiera w obozie świadek charakteryzuje jako wprowadzenie dyscypliny. Przez słowo to należy rozumieć skomplikowany system szykan, w wyniku których ku zadowoleniu wynalazcy — Aumeiera — wynoszono do szpitala setki trupów. Świadek podaje szczegóły mordowania jeńców radzieckich, wspominając, że przeważnie dowództwo obozu pozorowało bunty wśród więźniów, by następnie rozstrzelać ich z karabinów maszynowych. I tu odznaczył się Aumeier, który sam wybierał jeńców do kompanii karnej, czyli na powolne konanie, wyławiając zwłaszcza oficerów i podoficerów zawodowych. Świadek przypomina, że szwagier jego przebywał w szpitalu obozowym i padł ofiarą sprowokowanej masakry. SS-mani tak gnębili chorych, że ci doprowadzeni do ostateczności, rzucili się na strażników. Zaalarmowano natychmiast Grabnera i Aumeiera. Przybyli oni na miejsce z eskortą ciężko uzbrojonych SS-manów. Aumeier przesłuchiwał po kolei więźniów, wypytując się ich dlaczego spowodowali bunt, a później strzelał każdemu w głowę, mordując 25 osób. Pozostałych 350 wpędzono do dołu i rozstrzelano z karabinów maszynowych. Aumeier specjalizował się w strzelaniu do zgłodniałych więźniów wyciągających ze śmietników ochłapy pożywienia.

(Świadek Stapf)

Komendantka obozu kobiecego Maria Mandel nie zachowuje się już tak nonszalancko, jak w pierwszych dniach procesu. **Ma zapłakane i podkrążone oczy oraz czerwoną, pałającą gorączką twarz.** Na pytanie przewodniczącego **wypiera się jakiejkolwiek winy.**

A JAKA JEST PRAWDA?

W roku 1942 w jesieni widział świadek wielkie odwszenie obozu kobiecego, w czasie którego wszystkie kobiety po kąpieli stały przy mroźnej pogodzie rozebrane do naga **przez cały dzień na placu apelowym.** Według obliczeń świadka **jedna czwarta z tych kobiet z przemarznięcia i wysiłku leżała na ziemi.** Odwszeniem dyrygowała oskarżona Mandel, która wszystkie leżące na ziemi, zarówno żyjące jak i zmarłe, **poleciła przenieść do izolowanego bloku 25, skąd zostały odtransportowane do krematorium.**

(Świadek Pozimski)

Świadek stwierdza, że była ona jedną z najbardziej wyrafinowanych sadystek. Sama własnoręcznie katowała kobiety wszelkich narodowości. Zmuszała więźniarki do defilowania nago przed mężczyznami i poddawała je goleniu włosów na całym ciele przez mężczyzn. Mandel asystowała przy selekcjach. **Świadek widział jak ładowała na samochody nagie kobiety, które zawodzące rozpaczliwie odwożono do komory gazowej.** Gdy któraś z nich usiłowała zeskoczyć z samochodu, padała pod kulami broni maszynowej, jadącego na motocyklu SS-mana.

(Świadek Stapf)

Ogromne wrażenie na sali wywołały zeznania świadka, opisującego podstępny sposób, w jaki osk. Mandel wyławiała kobiety ciężarne, wzywając je w czasie apelu do zgłaszania się i obiecując im lepsze wyżywienie. Jedna z więźniarek uwierzyła tym kłamstwom i zgłosiła się po to, aby zginąć w komorze gazowej.

Niemowlęta z rozkazu oskarżonej były topione w kubłach z odchodami lub wystawiane na mróz, aby zamarzły. Matki, jako niezdolne do pracy po porodzie, były również likwidowane. Osk. Mandel dokonywała prawie wszystkich selekcji, posługując się przy tym laską, którą wyciągała z szeregu chore i źle wyglądające więźniarki.

(Świadek Piątkowska)

W związku z tymi zeznaniami osk. Mandel cichym i załamującym się głosem składa oświadczenie, że jej rola przy selekcjach ograniczała się tylko do asysty, a o wszystkim decydował lekarz obozowy.

Prok. Szewczyk składa wniosek o przedłożenie oskarżonej podpisanej przez nią listy około 500 kobiet, przeznaczonych na zagładę.

Wobec tego miażdżącego dowodu, Mandel śmiertelnie blednie i załamującym się głosem oświadcza, że podpisała listę, gdy więźniarki zostały już wyznaczone na śmierć przez lekarza.

(z rozprawy)

Johan Raul Kremer, doktór medycyny i filozofii oraz docent uniwersytetu w Münster. Oświadczył on na wstępie, iż przydział jego do obozu oświęcimskiego nie był spowodowany względami wojskowymi, lecz względami **natury intelektualnej i światopoglądowej.**

Kremer **pełnił** w Oświęcimiu **jako** lekarz **służbę przy komorach gazowych.** Powiedziano mu jednak, **że do** jego zadania należy jedynie **opieka lekarska nad SS-manami, zatrudnionymi przy gazowaniu.** Sam nigdy **nie** uczestniczył aktywnie w uśmiercaniu więźniów. Podobnie było przy **egzekucjach,** gdzie miał **obowiązek asystowania.** Przyznał jednakże, że **raz został odkomenderowany do zgładzenia kilku kobiet zastrzykami fenolu** i stwierdzenia ich śmierci. Było to, zdaniem oskarżonego, straszne. Na rozkaz swojej władzy **Kremer był obecny przy karze chłosty.** Twierdzi, iż w miarę sił starał się ratować więźniów od tych tortur i wielokrotnie mu się to jakoby udało.

Następnie **Kremer** wyjaśnia **sprawę** pobierania do badania wycinków **ze** świeżych zwłok ludzkich. Twierdzi, iż **jest anatomem i wycinki te pobierał dla przeprowadzenia badań naukowych tkanki głodującej.** Broniąc się przed zarzutem aktu oskarżenia, że za udział w gazowaniu pobierał dodatki żywnościowe w postaci wódki, kiełbasy i papierosów, tłumaczy, że dodatek **ten** rozdzielany był **pomiędzy wszystkich SS-manów, jako wynagrodzenie za pracę nocną.**

Całą potworność charakteru tego uczonego-mordercy odsłania fragment z jego pamiętników, odczytany na żądanie prokuratury, gdzie zapisane jest między in. **„Dzisiaj byłem przy gazowaniu — zatruto znaczną ilość osób. Na kolację jadłem wątróbkę, była nadzwyczaj smaczna i delikatna."**

Na to, by można z takim spokojem delektować się smakiem i delikatnością wątróbki bezpośrednio po ohydnej zbrodni, by między męczeństwem i śmiercią tysięcy ludzi a wątróbką na kolację postawić znak równości — trzeba być tylko i wyłącznie niemieckim barbarzyńcą.

To zaledwie 4 sylwetki z pośród 40-u katów zasiadających na ławie oskarżonych.

Bili, mordowali, strzelali, wieszali, gazowali, głodzili na śmierć, palili umarłych i żywych, mężczyzn, kobiety i dzieci, okradali (wysyłali po 20 kg miesięcznie złota przetopionego z zębów zamordowanych ofiar) — dzisiaj mówią, że są niewinni, najwyżej przyznają się do bicia.

A przecież zbrodniarze ci w/g zeznań świadka Stapfa, opartych na statystykach prowadzonych przez więźniów zatrudnionych przy pracach biurowych wydziału politycznego zamordowali w sposób zorganizowany w samej tylko Brzezince **4 miliony ludzi. Było w tym 2 miliony obywateli polskich, 150 tysięcy Czechów, 500 tysięcy Węgrów, 250 tysięcy obywateli niemieckich, 90 tysięcy Holendrów, 60 tysięcy Belgów, 80 tysięcy Greków** i po kilkadziesiąt tysięcy Jugosłowian, Włochów i innych.

Całą nicość moralną katów Oświęcimia najtrafniej scharakteryzował jeden ze świadków.

To nie jest prawda — woła świadek — kiedy oskarżeni mówią, że w obozie koncentracyjnym byli z czyjegoś rozkazu, gdyż przecież mogli iść na front i ginąć za swojego wodza, podczas kiedy oni woleli katować więźniów w obozie. **Łączyli w ten sposób „przyjemne z pożytecznym", gdyż z jednej strony mordowali więźniów, a z drugiej ograbiali ich i otrzymywali w bezpieczny sposób odznaczenia wojenne.**

„Wielka Czwórka" o granicy polsko-niemieckiej

W trzecim dniu obrad londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych „Wielkiej Czwórki" weszła na porządek dzienny sprawa „przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego". Rozpoczęto od sprawy granic. Stanowisko całego narodu i rządu polskiego w tej sprawie jest znane.

Granicę Nysy, Odry i Bałtyku uważamy za ostateczną.

Formalną podstawą wytknięcia właśnie tej granicy są decyzje poczdamskie, podjęte jednomyślnie przez wszystkie cztery mocarstwa.

Podstawą rzeczową jest prawo naszego narodu do istnienia, jest prawo Polski i wszystkich narodów słowiańskich do pokojowej pracy i bezpieczeństwa przed nowym najazdem niemieckiego barbarzyństwa.

Na tych podstawach oparliśmy wielkie dzieło odepchnięcia niemczyzny, która się na tych ziemiach sadowiła przez długie wieki, osadzenia na nich ponad 5 milionów Polaków, podźwignięcia ich z powojennych ruin.

W ten sposób zyskaliśmy nowe prawa, za którymi przemawiają już nie tylko słowa, ale fakty, istniejące w przyrodzie.

Można twierdzić, że nasze historyczne prawa są przedawnione, że ważniejsze są prawa, nabyte drogą zbójeckich podbojów, ale niepodobna przekreślić prawa dzisiejszego polskiego życia, które się na tych ziemiach z dnia na dzień co raz bujniej krzewi.

Niepodobna, choć by się i bardzo chciało, bo na straży tych praw stoi potężny i nierozerwalny sojusz Polski i ZSRR, oraz wszystkich narodów słowiańskich. Nie bez znaczenia jest jeszcze i to, że w sprawie wschodniej granicy Niemiec, po stronie tego sojusznika, już dziś, wypowiada się naród francuski i inni zachodni sąsiedzi Niemiec.

Dojrzewa w świadomości ludów europejskich zrozumienie tego, że granica Nysy, Odry i Bałtyku jest granicą bezpieczeństwa całej Europy.

Jeśli Niemcom ciasno jest za tą granicą, niechaj emigrują. Zrozumienie tej konieczności staje się już w Europie powszechne. W Londynie poruszył tę sprawę francuski minister Bidault, a Bevin zaproponował utworzenie komisji, która zajmie się sprawą emigracji Niemców.

Do sprawy niemieckiej wrócimy jeszcze nie raz. Dziś podajemy oświadczenia każdego z czterech ministrów „Wielkiej Czwórki" w sprawie naszej wschodniej granicy, złożone na sesji londyńskiej 27-go listopada:

Min. MOŁOTOW stwierdza na wstępie, że wschodnia granica Niemiec została ostatecznie ustalona w Poczdamie.

Uchwała poczdamska w sprawie wschodnich granic Niemiec została powzięta przez trzy mocarstwa, do których później przyłączyła się Francja.

Pozostałe granice Niemiec winny być przedmiotem obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Sprawa ta winna znaleźć się na porządku dziennym w chwili, gdy będą rozpatrywane poszczególne części niemieckiego traktatu pokojowego.

Min. BIDAULT oświadczył: „Stanowisko rządu francuskiego w sprawie zmian, dokonanych na wschodniej granicy Niemiec na podstawie uchwał poczdamskich — jest już znane. Decyzja w sprawie wschodniej granicy niemieckiej zapadła w Poczdamie. Zmiany na tej granicy zostały już przeprowadzone a przesiedlenie ludności odbyło się w tak dużej skali, że trudno wyobrazić możliwość przeprowadzenia rewizji".

Min. BEVIN zajął stanowisko, które możnaby określić jako niezdecydowane: „ani tak, ani nie". Bevin nie wspomniał bezpośrednio o granicy polsko - niemieckiej obok innych spraw granicznych specjalnej komisji rzeczoznawców.

Min. MARSHALL oświadczył, że granica polsko-niemiecka nie została definitywnie ustalona w Poczdamie.

Marshall stwierdził jednak, że porozumienie w sprawie granicy polsko - niemieckiej jest możliwe i podkreślił, że Polska ma niewątpliwie prawo do rekompensaty za straty wojenne.

Marshall dodał, że życzy sobie, aby przy wyznaczaniu polsko - niemieckiej granicy włączono klauzulę, stwierdzającą, iż zasoby terenów, przyznanych Polsce, winny być udostępnione dla ogólnej gospodarki europejskiej łącznie z Niemcami.

Z OBRAD WIELKIEJ CZWORKI

W dalszym ciągu swych obrad ministrowie Wielkiej Czwórki ustalili następujący porządek obrad:

1) Sprawozdanie komisji, powołanej do życia dla opracowania projektu traktatu pokojowego z Austrią;

2) Przygotowanie niemieckiego traktatu pokojowego (granice i procedura);

3) Ekonomiczne zasady Niemiec w przyszłości;

4) Forma i kompetencja przyszłego rządu tymczasowego Niemiec;

5) Dyskusja nad problemem, w jakim stopniu wykonane zostały decyzje, powzięte na konferencji czterech ministrów w Moskwie;

6) Rozpatrzenie wniosku amerykańskiego w sprawie układu 4 mocarstw o rozbrojeniu i demilitaryzacji Niemiec.

SPRAWY TRAKTATU Z NIEMCAMI NIE MOŻNA ODWLEKAĆ

Otwierając w dniu 25.XI posiedzenie konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych, min. Mołotow, precyzując stanowisko radzieckie w sprawie niemieckiego traktatu pokojowego, oświadczył na wstępie, że przygotowanie tego traktatu nie może być już dłużej odwlekane.

Minęło już 2 i pół lat od czasu pokonania Niemiec, nie uczyniono jednak dotychczas żadnych postępów w tej sprawie. Dalsze odraczanie tego problemu, czy też spychanie go na drugi plan, jest absolutnie nie dopuszczalne. Od załatwienia sprawy traktatu niemieckiego zależny jest los Niemiec oraz los pokoju w Europie. Odraczanie załatwienia tego traktatu nie usunie bynajmniej trudności, jakie to zagadnienie nasuwa.

Przechodząc następnie do kwestii nieporozumień między mocarstwami, minister Mołotow oświadczył:

W drugiej wojnie światowej W. Brytania, Ameryka, Związek Radziecki i inne kraje demokratyczne podjęły walkę przeciwko faszyzmowi i agresji hitlerowskiej Walka ta zjednoczyła te narody i pomogła im do osiągnięcia porozumienia w wielu skomplikowanych sprawach o wadze międzynarodowej. Jałta, Teheran i Poczdam przyczyniły się wydatnie do sprawy pokoju.

POKÓJ DEMOKRATYCZNY I IMPERIALISTYCZNY

Sytuacja ta — ciągnął Mołotow — zmieniła się jednak, odkąd w obozie koalicji antyfaszystowskiej powstały odrębne koncepcje budowania pokoju w świecie powojennym. Jasne jest, że pokój demokratyczny jest oparty lub powinien być oparty na zasadzie równości i niepodległości tak wielkich, jak i małych państw. Taki pokój byłby trwały, mimo różnic ideologicznych między poszczególnymi państwami. Nawet narody pokonane mają prawo do rozbudowy u siebie demokratycznych systemów rządów.

Niestety — oświadczył dalej minister Mołotow — niektóre kraje zmierzają do pokoju imperialistycznego, zamiast demokratycznego. Pokój imperialistyczny równa się panowaniu ponownym mocarstw nad innymi bez oglądania się na ich suwerenność narodową. Pociągnęłoby to za sobą podział narodów na 2 kategorie — państw panujących i państw podległych i w tym właśnie tkwi zarzewie konfliktu.

CHARAKTER TRAKTATU POKOJOWEGO Z NIEMCAMI

Przechodząc z kolei bezpośrednio do zagadnień niemieckich, minister Mołotow podkreślił, że traktat niemiecki powinien być oparty na uchwałach, powziętych w Jałcie i Poczdamie. W myśl uchwał jałtańskich i poczdamskich, powinna być przeprowadzona demokratyzacja i demilitaryzacja Niemiec i w myśl tychże uchwał Niemcy powinny spełnić swe zobowiązania wobec państw, które padły ofiarą ich agresji.

Istnieje jednak inny jeszcze plan, którego celem jest stworzenie z Niemiec bazy przemysłu wojennego oraz użycie reakcyjnych sił niemieckich przeciwko Europie. Polityka ta jest wyrazem dążeń do budowania pokoju imperialistycznego, który jest niebezpieczeństwem dla demokracji i pokoju.

Kraje demokratyczne nie mogą popierać tego planu, który usiluje użyć części Niemiec jako bazy dla awanturniczych przedsięwzięć w Europie przeciwko elementom demokratycznym w Niemczech i w innych krajach europejskich. Jedynie państwa imperialistyczne mogą popierać podobny plan. Opozycja ze strony państw demokratycznych jest w tym wypadku nieunikniona. Związek Radziecki popierał i będzie popierał tę opozycję demokratycznych elementów w Europie.

DWIE GŁÓWNE KWESTIE

Gdy przygotowujemy niemiecki traktat pokojowy — podkreślił minister Mołotow — powinniśmy rozstrzygnąć 2 główne kwestie. Przygotowanie pokoju możliwe będzie wtedy, jeśli utworzony zostanie rząd zjednoczonych Niemiec oraz gdy osiągnie się porozumienie w sprawie konferencji pokojowej.

Poruszając sprawę przyszłej konferencji pokojowej, minister Mołotow przypomniał raz jeszcze, że już w Nowym Jorku zapadła decyzja, iż w konferencji pokojowej, poświęconej traktatowi pokojowemu z Niemcami, uczestniczyć powinny państwa sąsiadujące z Niemcami oraz te państwa, które brały czynny udział w wojnie przeciwko Niemcom. Ta jednomyślnie powzięta uchwała powinna być obecnie respektowana.

Następne posiedzenia poświęcone były głównie zagadnieniu, wysuniętemu przez min. Mołotowa, a mianowicie, że w Niemczech powstać musi:

JEDEN CENTRALNY RZĄD DLA NIEMIEC

I tak gdy w dniu 28.XI na porządku dziennym obrad znalazły się dwie sprawy: kwestia granic i kwestia procedury przygotowania traktatu z Niemcami min. Bevin zaproponował, aby zastęp cy ministrów powołali do życia jedną, lub kilka komisji sojuszniczych, które miałyby złożyć sprawozdanie w kwesti terytorialnych roszczeń państw ościennych wobec Niemiec.

W skład tej lub tych komisyj mieliby wejść przedstawiciele czterech Wielkich Mocarstw oraz odpowiednia ilość przedstawicieli tych państw sojuszniczych, które graniczą z Niemcami lub brały czynny udział w walce przeciwko nim, jak również krajów, których interesy pozostają w bezpośrednim związku z badanymi roszczeniami.

Komisja ta lub komisje byłyby upoważnione do przeprowadzenia takich dochodzeń, jakie byłyby konieczne dla określenia skutków tych roszczeń dla Niemiec.

Ministrowie Marshall i Bidault zaakceptowali wniosek Bevina, z wyjątkiem ostatniego zastrzeżenia.

Minister Mołotow sprzeciwił się propozycji ministra Bevina i przypomniał, że na konferencji moskiewskiej postanowiono powołać do życia cztery następujące komisje:

1) Komisja do spraw politycznej jedności Niemiec,

2) Komisja do spraw terytorialnych,

3) Komisja do spraw odszkodowań,

4) Komisja do spraw demilitaryzacji.

Minister Bidault oświadczył, iż Francja nie zgadza się na omawianie sprawy centralnego rządu niemieckiego, dopóki problem Zagłębia Saary nie zostanie wyjaśniony. Stanowisko rządu francuskiego wobec zagadnienia centralnego rządu niemieckiego — zaznaczył mówca — zależeć będzie od tego, czy Zagłębie Saary będzie kontrolowane przez Niemcy, czy też nie.

Wobec tego, że w kwestii powołania do życia komisji granicznych nie zostało osiągnięte porozumienie, ministrowie przeszli do następnego punktu porządku dziennego, mianowicie do procedury przygotowania niemieckiego traktatu pokojowego.

Minister Mołotow oświadczył na wstępie, iż pragnie poruszyć pewną sprawę poza porządkiem dziennym.

Powołując się na wypowiedzi niektórych oficjalnych przedstawicieli Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz na głosy prasy, minister Mołotow zadał wręcz pytanie, czy prawdą jest, iż czynione są przygotowania dla utworzenia oddzielnego rządu dla Niemiec Zachodnich. Minister Mołotow przytoczył wyjątki z przemówienia szefa sztabu brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech gen. Bishopa, który 20 października b. r. oświadczył wyraźnie: „Po konferencji listopadowej będzie utworzony rząd dla całych Niemiec, lub też dla stref zachodnich". W ten sposób — powiedział minister Mołotow — na miesiąc przed konferencją czterech ministrów składano oświadczenia, które są sprzeczne z uchwałami konferencji poczdamskiej i Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Delegacja radziecka sprzeciwi się wszelkim próbom stworzenia odrębnego rządu dla stref zachodnich lub dla jakiejkolwiek części Niemiec.

Odpowiadając ministrowi Mołotowowi, minister Bevin stwierdził, że ze strony brytyjskiej nie złożono nigdy oficjalnej deklaracji, zawierającej plan utworzenia odrębnego rządu niemieckiego dla stref zachodnich.

Kontynuując swe przemówienie, min. Bevin podał, że w wypadku niepowodzenia konferencji londyńskiej, rząd brytyjski nie będzie zachowywał się bezczynnie i podejmie jakąś akcję. Mówca nie określił, jaką akcję ma na myśli.

W swej replice minister Mołotow zaznaczył, że nie można równocześnie dążyć do utworzenia centralnego rządu niemieckiego oraz do formowania odrębnych rządów niemieckich dla poszczególnych stref.

Dla wyjaśnienia sytuacji min. Mołotow zaproponował, ażeby ministrowie Spraw Zagranicznych podjęli uchwały następującej treści:

„Rada Ministrów Spraw Zagranicznych stanowczo sprzeciwia się tworzeniu jakichkolwiek oddzielnych rządów dla poszczególnych stref Niemiec oraz uważa za konieczne powołanie do życia jednego ogólno-niemieckiego rządu centralnego".

W dalszym toku dyskusji przedstawiciele państw zachodnich stanęli na stanowisku, że utworzenie centralnego rządu niemieckiego przed przygotowaniem niemieckiego traktatu pokojowego, — nie jest konieczne.

Minister Mołotow oświadczył, że delegacja radziecka przywiązuje olbrzymią wagę do przygotowania traktatu pokojowego. „Zebraliśmy się tutaj — powiedział minister Mołotow — aby opracować taki pokój, który odpowiadałby decyzjom, powziętym w Poczdamie. Będzie to niemożliwe, jeżeli będziemy działać w próżni, — to znaczy, jeżeli będziemy opracowywać traktat pokojowy przed utworzeniem centralnego rządu niemieckiego. Sprawa utworzenia takiego rządu jest bardzo ważna i pilna".

Minister Mołotow zaproponował, by do klauzuli czwartej procedury dołaczono zdanie następującej treści:

„Przed przygotowaniem traktatu pokojowego utworzony będzie centralny rząd niemiecki, który wypowie się w sprawie traktatu i traktat taki podpisze".

Popierając swoją tezę, minister Mołotow oświadczył m. in.:

„Nie można rozwiązać problemu niemieckiego traktatu pokojowego bez rządu niemieckiego. Bez tego rządu traktat nie miałby mocnej podstawy i nie miałby kto wprowadzić go w życie. Powinien to być rząd ogólnoniemiecki. Gdyby został utworzony jakiś inny rząd, na przykład we Frankfurcie n. Menem, rząd dla pewnej tylko części Niemiec, — nie mógłby on przyjąć traktatu pokojowego w imieniu całych Niemiec.

Minister Mołotow dodał, że Związek Radziecki pragnie traktatu pokojowego nie tylko z b. krajami nieprzyjacielskimi w Europie, ale dąży też do zawarcia pokoju z Japonią, czego dowodem jest ostatnia propozycja radziecka zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych w Chinach. W konkluzji minister Mołotow oświadczył, że gotów jest przyjąć propozycję, wysuniętą przez ministra Bevina, by „przedstawiciele rządu niemieckiego kompetentnego dla przygotowania traktatu pokojowego mogli się wypowiedzieć na konferencji pokojowej".

Minister Mołotow zaproponował dodanie następującej poprawki do tego zdania: „Rada Ministrów spraw zagranicznych uznaje, że utworzenie centralnego demokratycznego rządu niemieckiego, zgodnie z uchwałami konferencji poczdamskiej, — nie może być dłużej odwlekana".

ze ŚWIATA

List Cadogana

Wśród faktów, rzucających światło na postać i rolę St. Mikołajczyka, na szczególne wyróżnienie zasługuje afera z listem b. podsekretarza stanu w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagr., Aleksandra Cagogana.

W czasie swego pobytu w Moskwie, latem 1944 r., Mikołajczyk zapoznał się z projektem przesunięcia zachodnich granic Polski po Nysę i Odrę i włączenia do Polski portu szczecińskiego.

Po powrocie do Londynu Mikołajczyk starał się dowiedzieć, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą Wielka Brytania i Stany Zjednoczone.

List Cadogana z listopada 1944 r. sprawę tę wyjaśnił. W liście tym, skierowanym na polecenie ówczesnego premiera Churchilla do ministra spraw zagranicznych w emigracyjnym rządzie Mikołajczyka znalazły się między innymi następujące zdania:

„Pytał Pan po pierwsze, czy nawet gdyby się okazało, że Stany Zjednoczone nie mogą się zgodzić na zmianę zachodnich granic Polski, sygnalizowaną w ostatnich rozmowach w Moskwie, rząd Jego Królewskiej Mości, mimo to popierałby te zmiany przy zawieraniu pokoju. Odpowiedź rządu Jego Królewskiej Mości na to pytanie jest potwierdzająca.

Po drugie pytał Pan, czy rząd Jego Królewskiej Mości jest stanowczo za przesunięciem polskiej granicy do linii Odry z włączeniem portu Szczecina. Odpowiedź brzmi: że rząd Jego Kr. Mości istotnie uważa, że Polska powinna mieć prawo do rozszerzenia swego terytorium do takiej miary".

Było to w listopadzie 1944 r., a więc na pół roku przed zakończeniem wojny, a więc w czasie gdy front wschodni stał jeszcze na Wiśle, gdy wojna nie była jeszcze przeniesiona na teren Niemiec. Na Londyn padały pociski V1, V2, armia radziecka i wojsko polskie przygotowywało się do marszu na Bałtyk, Odrę i za Odrę na Berlin.

Anglia była wtedy skłonna uszanować, poparte przez Z. S. R. R. roszczenia Polski do historycznych granic, zamykających na najkrótszej linii raz na zawsze drogę odwiecznych germańskich podbojów. Wówczas jeszcze naród angielski jasno zdawał sobie sprawę z tego, skąd idzie wyzwolenie Europy, a więc i Anglii od hitlerowskiego panowania.

Minęło pół roku, padł Berlin, nastąpiła bezwarunkowa kapitulacja. Europa odetchnęła. Jeszcze parę miesięcy i przywódcy zwycięskich narodów zbierają się w Poczdamie. Ma być wysłuchany głos Polski. Do Poczdamu przyjeżdża prezydent Bierut i polscy ministrowie wśród nich St. Mikołajczyk. Rozpoczynają się uciążliwe rokowania. Chodzi o zgodę na przekazanie Polsce obszarów po Nysę, Odrę i Bałtyk, oczywiście wraz ze Szczecinem.

Tylko Związek Radziecki popiera zdecydowanie takie rozstrzygnięcie. Innych trzeba przekonywać. Nikt z Polaków i nik

i KRAJU

Podział Palestyny zdecydowany

Na plenum Zgromadzenia Generalnego ONZ zapadła ostateczna uchwała w sprawie podziału Palestyny na *państwo żydowskie i państwo arabskie.* Uchwałę tę poprzedziła końcowa dyskusja, w której delegaci poszczególnych państw arabskich składali kolejno deklaracje, protestujące przeciwko projektowi podziału. Odmawiali oni Generalnemu Zgromadzeniu kompetencji do rozstrzygnięcia tej sprawy, twierdzili, że uchwała w sprawie podziału będzie sprzeczna z Kartą ONZ, nie zostanie uznana przez Arabów i pociągnie za sobą niebezpieczne konsekwencje. Proponowali oni inne rozwiązanie problemu, a mianowicie stworzenie w Palestynie niepodległego państwa federalnego z podziałem na kantony — arabskie i żydowskie — i ze wspólnym Zgromadzeniem Narodowym. Konstytucja tego państwa była by oparta na zasadach konstytucji U. S. A.

W głosowaniu za planem podziału Palestyny wypowiedziały się następujące 33 państwa: Australia, Belgia, Boliwia, Brazylia, Białoruś, Kanada, Costarica, Czechosłowacja, Dania, San-Domingo, Ekwador, Francja, Guatemala, Haiti, Islandia, Nowa Zelandia, Nikaragua, Norwegia, Panama, Paragwaj, Peru, Filipiny, Polska, Szwecja, Ukraina, Afryka Południowa, Urugwaj, Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Wenezuela.

Przeciwko planowi głosowały: Afganistan, Kuba, Egipt, Grecja, Hindustan, Persja, Irak, Liban, Pakistan, Arabia Saudyjska, Syria, Turcja i Yemen — razem 13. Powstrzymało się od głosu 10 państw: Argentyna, Chile, Chiny, Kolumbia, Salvador, Abisynia, Honduras, Meksyk, Wielka Brytania i Jugosławia. Delegat Sjamu był nieobecny.

Po głosowaniu delegacje arabskie opuściły salę obrad.

Komisja palestyńska ONZ ukonstytuowała się w następującm składzie: Boliwia, Czechosłowacja, Dania, Panama i Filipiny.

Po uchwale Zgromadzenia, przewodniczący sekcji amerykańskiej Agencji Żydowskiej Silver złożył oświadczenie, wyrażające zadowolenie Żydów z powodu tej uchwały.

Decyzja ONZ — oświadczył Silver — stanowi punkt zwrotny w historii Żydów, Jest ona potwierdzeniem roszczeń narodu żydowskiego, do budowy swego własnego życia w kraju swych przodków. Przywrócenie państwa żydowskiego i przyznanie narodowi żydowskiemu należnego mu miejsca w rodzinie narodów będzie trwałą zasługą Narodów Zjednoczonych. Naród żydowski zachowa na zawsze wdzięczność dla państw, które przyczyniły się do powzięcia tej decyzji. Deklaracja rzecznika Agencji Żydowskiej wyraża specjalne zadowolenie z powodu faktu, że przy rozwiązaniu problemu żydowskiego współpracowały dwa wielkie mocarstwa: Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Deklaracja kończy się zapewnieniem, że budując swe własne państwo, Żydzi pragną szczerej współpracy z Arabami dla dobra całej Palestyny.

Gdy delegacja żydowska z zadowoleniem i pozytywnie ustosunkowała się do decyzji O. N. Z. w sprawie podziału Palestyny, a przez to uzyskania samodzielnego państwa żydowskiego, Arabowie całkowicie zwalczają tę koncepcję, nawołując do bojkotu Żydów, a nawet werbują ochotników do „świętej wojny" przeciw Żydom.

W Palestynie, a zwłaszcza w Jerozolinie dochodzi do rozruchów, bicia nie tylko Żydów, ale i czynione są napady na przedstawicieli Belgii i St. Zjednocz. Rozruchy te przybierają na sile.

---

z Rosjan nie wie, że Anglia już niemal przed rokiem wyraziła oficjalnie zgodę.

Ponieważ Mikołajczyk fakt ten zataił Anglię trzeba przekonywać. Anglia „drugi raz sprzedaje tego samego konia". Jest to korzystne dla Anglii i tę korzyść zawdzięcza Anglia Mikołajczykowi, który posłusznie zataił dawną zgodę. Stanowisko Polski jest przez to trudniejsze, jest trudniejsze dlatego, że Mikołajczyk wbrew interesom Polski wykonał angielskie polecenie.

Ostatecznie wszystkie cztery wielkie mocarstwa godzą się na objęcie przez Polskę obszarów na Wschód od Odry i Nysy wraz ze Szczecinem i wysiedlenie z tych ziem Niemców.

Teraz krajowa Mikołajczykowska propaganda zaczyna działać.

Głosi się uparcie, że jedynie osobisty wpływ Mikołajczyka na anglosaskich mężów stanu i jedynie zaufanie do jego osoby skłoniło w Poczdamie mocarstwa do zgody na nowe nasze granice zachodnie.

Dopiero po wielu miesiącach nie kto inny tylko sam Bevin zadaje tej propagandzie cios, oświadczając dosłownie „tylko pod naciskiem Rosji i z wielkim ociąganiem W. Brytania zgodziła się na nowe granice Polski".

A więc nie zaufanie do Mikołajczyka i nie jego „osobisty wpływ i urok", tylko praktyczny wyraz solidarności polsko-radzieckiej i sojusz zdecydowały w tej sprawie.

Mikołajczyk, ukrywając list Cadogana poważnie utrudnił załatawienie sprawy, która dla Polski była sprawą istnienia. Zrobił to na polecenie i w interesie Anglii.

Z listu Cadogana wynika poza tym jeszcze i to, że Mikołajczyk starał się za cenę pozyskania zgody Anglii na nasze granice zochodnie wytargować dla siebie większe wpływy w rządzie. I w tej sprawie nawet Anglicy uważali za potrzebne pouczyć Mikołajczyka, że sprawa granic musi być załatwiona jeszcze przed rekonstrukcją rządu i to całkiem niezależnie od tego, czy kompromis w sprawie rządu uda się czy nie. Świadczy o tym następujący ustęp listu Cadogana.

„Odnośnie tego, co Pan mówił o spodziewanych trudnościach, gdy chodzi o rokowania w Moskwie w sprawie zreformowania Rządu Polskiego, to Premier zauważa powodzenie tych rokowań musi zależeć od załatawienia sprawy granic. Nie można ignorować możliwości, że może być osiągnięta zgoda w sprawie granic i że tym niemniej może się okazać rzeczą niemożliwą osiągnięcie porozumienia w drugiej sprawie.

Co wynika z tego ustępu listu Cadogana? Wynika że to nie Polsce potrzebny był Mikołajczyk, aby usunąć znak zapytania zawieszony nad naszymi zachodnimi granicami, ale odwrotnie Mikołajczykowi potrzebny był ten znak zapytania, aby szachować nim Tymczasowy Rząd i zdobyć sobie jak największe wpływy w przyszłym rządzie.

Tym się tłumaczy, że Mikołajczyk nie poinformował o liście Cadogana nie tylko Rządu Jedności Narodowej, w którym zasiadał jako wicepremier, ale również i rządu londyńskiego, którego był premierem.

Nowe drogi Spółdzielczości

W dniu 25 i 26 listopada odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów „Społem". Na zjazd przybyło 103 delegatów oraz licznie zaproszeni goście.

W pierwszym rzędzie krzeseł miejsca zajęli: premier J. Cyrankiewicz, wicemarszałkowie Sejmu: Szwalbe i Barcikowski, wicepremier Korzycki, ministrowie: Minc, Dąbrowski, Osóbka - Morawski, Rapacki, Lechowicz, Putek, Podedworny, Kaczorowski, Dąb - Kocioł i Rzymowski. Dalej spostrzegamy prezydenta Tołwińskiego, gen. Poleszczuka, który reprezentuje marszałka Żymierskiego oraz wiceministrów Grossfelda, Drożniaka i Kościńskiego.

NKW PSL reprezentował zastępca sekretarza naczelnego dr Br. Thomas.

Obrady zagaja prezes Rady Nadzorczej St. Bieniek. Delegaci na przewodniczącego Zjazdu powołują wicemarszałka St. Szwalbego.

Po zagajeniu pierwsze powitalne przemówienie wygłosił **premier Cyrankiewicz**, stwierdzając, że: „Ruch spółdzielczy musi być ruchem masowym, ruchem jednolitym, bowiem **spółdzielczość jest jedną z form demokracji ludowej"**.

Z kolei, drugi mówca **minister** Przemysłu i Handlu **H. Minc** podkreślił z naciskiem, że: „W naszym modelu gospodarczym rozwiązanie stojących przed nami zadań nie jest możliwe tylko na płaszczyźnie państwowej. Nie jest ono również możliwe tylko na płaszczyźnie spółdzielczej. **Rozwiązanie leży w harmonijnym zespoleniu działalności spółdzielczej i państwowej przy zachowaniu samodzielności spółdzielczej i roli kierowniczej państwa"**.

SPRAWOZDANIA

Po ceremonii wstępnej przystąpiono do przedłożenia Zjazdowi sprawozdań z działalności „Społem" i jego władz statutowych za lata 1944, 1945 i 1946.

Odczytanie protokółu ustawowej rewizji w „Społem" było właściwie wielkim krytycznym referatem. Na uwagę m. in. zasługuje podkreślenie, że delegatury „Społem" są nadmiernie rozbudowane, że są przerosty personalne, że nie rozbudowany jest handel rolniczy i niedostatecznie dbano o zaopatrzenie własnych warsztatów produkcyjnych.

Według sprawozdań, nadwyżka, osiągnięta w 1946 roku, wynosi 756.971.787,90 zł. Nadwyżkę tę podzielono w następujący sposób: na Fundusz Społeczny 536.971.787,90 zł, na wpłatę do Skarbu Państwa tytułem 25 proc. nadwyżek netto z placówek przemysłowych i młynów, przejętych od Państwa — 20 milionów złotych, na rezerwę podatkową 150 milionów złotych i na cele społeczne 50 milionów zł.

Preliminarz budżetowy na r. 1947 przewiduje osiągnięcie obrotu zewnętrznego w sumie 135.440.074.000 złotych. Czysta nadwyżka ma wynieść 560 milionów złotych. Podatek dochodowy 288 317.000 zł.

Delegaci upoważnili Zarząd „Społem" do zaciągania pożyczek do ogólnej wysokości 20 miliardów złotych.

Jako 2 ważne następne punkty obrad należy wymienić: zmiana statutu „Społem" i reorganizacja struktury ruchu spółdzielczego.

Zmiana struktury ruchu spółdzielczego

Po zatwierdzeniu budżetu na 1947 rok, przewidującego obrót zewnętrzny w wysokości ponad 135 miliardów złotych i czystą nadwyżkę 560 milionów złotych — prezes zarządu głównego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. E. Pszczółkowski przedstawił wytyczne zmiany struktury ruchu spółdzielczego. Zjazd przyjął w tej sprawie następującą uchwałę:

Powołuje się Centralny Związek Spółdzielczy

Uchwała postanawia, że powołuje się do życia Centralny Związek Spółdzielczy jako osobę prawa publicznego, który spełnia następujące zadania:

1. — czuwa nad rozwojem spółdzielczości w Polsce,

2. — reprezentuje całą spółdzielczość w kraju i wobec zagranicy,

3. — prowadzi działalność społeczno - wychowawczą i czuwa nad szkoleniem kadr.

4. — przeprowadza rewizje central poszczególnych typów oraz superrewizje spółdzielni.

5. — koordynuje i czuwa nad działalnością rewizyjną central, ustala wysokość składki lustracyjnej i jest instancją odwoławczą w sprawie oświadczeń o celowości.

6. — prowadzi prace badawcze z zakresu spółdzielczości.

Członkami Centralnego Związku Spółdzielczego **są** wszystkie spółdzielnie i ich centrale, a jego władzą naczelną jest Krajowy Kongres Spółdzielczy, zwoływany raz na trzy lata. Kongres powołuje Naczelną Radę Spółdzielczą, do której wchodzą także przedstawiciele zainteresowanych ministerstw z głosem doradczym. Rząd jednak ma prawo zawiesić uchwały Naczelnej Rady Spółdzielczej. Samorząd terenowy Centralnego Związku Spółdzielczego ma charakter reprezentacyjny i opiniodawczy i nie wydaje dyspozycji wiążących w zakresie koordynacji gospodarczych.

CENTRALE BRANŻOWE

Dla zapewnienia poszczególnym typom spółdzielni prawidłowego kierownictwa i pomocy w ich działalności gospodarczej oraz stałej opieki instrukcyjno - rewizyjnej — tworzy się odpowiednie centrale spółdzielcze. Powstają one jako związki spółdzielni odrębnych typów i posiadają formę spółdzielni. O powstaniu centrali lub jej likwidacji decyduje Naczelna Rada Spółdzielcza CZS.

Każda spółdzielnia, poza członkowstwem CZS, należy do jednej z central spółdzielczych.

Każda centrala ma samorząd dwustopniowy: centralny i wojewódzki lub rejonowy. O ilości głosów w centrali decyduje ilość członków danej spółdzielni oraz lojalność gospodarcza spółdzielni wobec centrali.

Centrala spółdzielcza prowadzi działalność gospodarczą i instrukcyjno-rewizyjną. Natomiast w dziedzinie obrotu mięsem i rybami powstaną centrale spółdzielczo - państwowe, prowadzące także obok gospodarczej działalności instrukcyjno - rewizyjną.

W dziedzinach specjalnie ważnych dla gospodarki narodowej, jak: handel zbożem i materiałami włókienniczymi będą powołane przedsiębiorstwa państwowo - spółdzielcze, poddane nadzorowi CZS. Udział czynnika spółdzielczego we władzach nadzorczych tych przedsiębiorstw będzie zapewniony.

PODSTAWOWA FORMA SPÓŁDZIELCZA NA WSI

W każdej gminie będzie pracowała jedna spółdzielnia pod nazwą „Samopomoc Chłopska". Gminne spółdzielnie łącząc się w Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Związki mają formę spółdzielni.

Spółdzielnie rolniczo - handlowe zostają połączone z powiatowymi związkami spółdzielni. Powiatowe Związki zajmują się:

1. — skupem ziemiopłodów,

2. — zaopatrzeniem spółdzielni gminnych w artykuły przemysłowe, służąca do produkcji rolnej oraz w materiały budowlane.

3. — prowadzeniem przedsiębiorstw przemysłowych i usługowych w skali powiatu.

Podstawową formą spółdzielczą na wsi jest uniwersalna gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", prowadząca filie w gromadach.

WŁADZE SPOŁEM

W następnym punkcie porządku dziennego Zjazd dokonał wyboru 30 członków Rady Nadzorczej, a mianowicie:

1) Augustyn Józef, 2) Bodalski Mieczysław, 3) Czarnecki Mieczysław, 4) Dure Lucjan, 5) Drożniak Edward, 6) Gołębiowski Stanisław, 7) Grubecki Jan, 8) Ilczuk Paweł, 9) Jędrzejewski Henryk, 10) Mitura Antoni, 11) Nowierski Tadeusz, 12) Ochab Edward, 13) Oleśiński Mieczysław, 14) Oraczewski Piotr, 15) Pamucki Adolf, 16) Papiewska Wanda, 17) Popiel Mieczysław, 18) Rapacki Adam, 19) Skałecki Henryk, 20) Sokół Bolesław, 21) Szczęśniak Józef, 22) Szwalbe Stanisław, 23) Szymanek Piotr, 24) Świerkosz Stanisław, 25) Święcicka Janina, 26) Dobiński Jan, 27) Warowny Władysław, 28) Wertheim Roman, 29) Zaike Wacław, 30) Żarek Stanisław.

Nowoobrana Rada powołała na przewodniczącego Edwarda Ochaba i na wiceprzewodniczącego Stanisława Szwalbego.

Na tym obrady II Zjazdu „Społem" zakończono.

NA PROGU NOWEGO OKRESU

Wszystkie dokonane zmiany w strukturze spółdzielczości znamionują że Ruch Spółdzielczy wszedł na nowe drogi. O zmianach tych tak pisze (cytujemy wyjątki), publicysta „Gazety Ludowej" **ob. W. Jerzmanowski:**

„Drugi Zjazd „Społem" nadał spółdzielczości polskiej nową organizację i postawił ją wobec nowych zadań.

Nowy model państwa ludowego rozwija się stopniowo w stałej walce z czynnikami zastojowymi.

Jednym z tych czynników zastojowych, które Zjazd przełamał było traktowanie działalności gospodarczej państwa i spółdzielczości, jako przeciwstawnych.

W istocie w państwie **ludowym gospodarka uspołeczniona obejmuje zarówno państwową jak i spółdzielczą działalność.**

Różnica dotyczy zakresu, zasięgu i organizacji a nie celów.

Drugi Zjazd „Społem" uznał ten fakt i wyciągnął z niego właściwe wnioski.

Zjazd położył kres pośredniemu i bezpośredniemu, jawnemu i utajonemu przeciwieństwu działalności społecznej i państwowej.

Niemniej poważnym osiągnięciem Zjazdu jest **pogodzenie** zasad kierowniczej roli państwa i samorządnego charakteru spółdzielczości.

Postanowienia Zjazdu dotyczące nowej organizacji a poniekąd i nowego zakresu działania spółdzielczości mają doniosłe znaczenie dla całego organizmu gospodarczego państwa a w szczególności dla odcinka rolniczego.

Niedawno na plenum Zarządu Gł. Zw. Samopomocy Chłopskiej min. Minc mówił o niepokojącej dysproporcji tempa rozwoju przemysłu i rolnictwa, o pozostawaniu rolnictwa w tyle.

Przeobrażenia ustrojowe spółdzielczości, **postanowione na Zjeździe, oraz** ostatnie uchwały Zarządu Z. S. Ch. **stwarzają warunki** poważnego rozszerzenia planowego działania w dziedzinie rolnictwa.

Dotyczy to zarówno wymiany, jak i wytwórczości rolniczej.

W ten sposób spółdzielczość, a zwłaszcza Z. S. Ch. zyskuje nowe poważne możliwości działania w kierunku zmniejszenia istniejącej obecnie niewspółmierności rozwoju przemysłu i rolnictwa.

Nowa organizacja spółdzielczości pozwoli na odcinku rolnictwa rozwinąć spółdzielcze formy wytwórczości.

Ma to ogromne znaczenie zarówno dla całokształtu gospodarki narodowej, jak i dla rolnictwa.

Indywidualny, samodzielny warsztat pracy rolniczej, jakim jest gospodarstwo chłopskie, stanowi podstawę naszego ustroju rolnego.

Otóż spółdzielczość wytwórców jest dla chłopskiego gospodarstwa szczególnie ważna.

Drugi Zjazd „Społem" otworzył nowe drogi przed spółdzielczością rolniczą. Drogi są wytknięte prawidłowo. Chodzi teraz o konkretne działanie."

A wiceprezes „Społem" **kol. Jan Domański**, tak oto mówi, między innymi:

„Odbyty ostatnio Zjazd Spółdzielczy powziął decyzję dokonania podstawowych zmian w strukturze ruchu spółdzielczego. Zmiany te podyktowane zostały potrzebami życia gospodarczego naszego Kraju, przy czym zostały one bez większych rozbieżności w dyskusji przyjęte jednomyślnie. Dowodzi to również, że zmiany ustalone stanowiły zarówno potrzebę samego ruuchu spółdzielczego, jak i dążeń społecznych zorganizowanych w nim grup świata pracy.

Utwierdza nas to w przekonaniu, że w budowaniu nowej Polski, na wszystkich odcinkach jej życia, zmierzamy śmiało do nowych rozwiązań, zapewniających utrwalenie i usprawnianie osiągniętych zdobyczy postępu społecznego.

Zmiany dokonane idą w kierunku usprawnienia i intensywnienia działania spółdzielczości zarówno w wykonywanych, jak i stojących przed nią zadaniach gospodarczych.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W PLANOWEJ GOSPODARCE ROLNEJ

Jedno z głównych zadań spółdzielczości — to odcinek gospodarczy rolnictwa. Dział ten w ogólnej gospodarce narodowej jest bardzo ważny i to zarówno ze stanowiska interesów i potrzeb życiowych ludności pracującej na wsi i w mieście, jak i ze stanowiska potrzeb i interesów państwowych.

Rola spółdzielczości w realizowaniu na odcinku rolniczym, jest szczególnie ważna ze względu na indywidualny charakter gospodarstw wiejskich. W procesach państwowej gospodarki planowej, zharmonizowanie kilku milionów indywidualnych gospodarstw rolnych w realizowaniu nakreślonych planów ogólnych jest zagadnieniem dość trudnym.

Zadaniem gospodarki planowej jest regulowanie kierunków w gospodarce narodowej pod kątem zaspokajania potrzeb życiowych szerokich warstw ludowych i pod kątem ogólnych interesów i potrzeb Państwa Ludowego. Regulowanie to idzie w kierunku wzmagania produkcji i jej wydajności.

W WALCE O PRODUKCJĘ ROLNICZĄ

Obecnie najistotniejszym problemem w naszej gospodarce narodowej jest podniesienie produkcji rolniczej. Ważność tego problemu wypływa nie tylko z normalnych zasad gospodarowania — to jest z konieczności intensyfikowania produkcji i wydajności każdego warsztatu. Ma ona wybitne znaczenie dla ogólnej gospodarki narodowej — wielu jeszcze i innych względów.

Jednym z nich to konieczność uzyskania takiego poziomu produkcji rolniczej, by pokryć niedobory w podstawowych artykułach żywnościowych i uzależnić się od importowania ich z innych krajów.

Równie ważnym zagadnieniem dla gospodarki ogólno - narodowej, to uzyskanie takiego poziomu gospodarki w rolnictwie, któryby dawał ludności rolniczej pełne możliwości zaopatrzenia się w artykuły produkcji przemysłowej. Podobnie jak i pełne jakościowo zaopatrzenie ludności żyjącej w miastach w artykuły rolnicze.

Rola spółdzielczości w zakresie podniesienia produkcji rolniczej i intensyfikacji gospodarki rolnej ma bardzo duże znaczenie. Spółdzielczość jest ramieniem gospodarczym Państwa, zespalającym i regulującym w porozumieniu i ścisłym współdziałaniu z chłopską organizacją zawodową — Związkiem Samopomocy Chłopskiej — procesy gospodarcze indywidualnych gospodarstw rolnych. Przy czym duża jest rola spółdzielczości w zakresie oddziaływania na poszczególne kierunki produkcji rolniczej pod kątem ich przestawiania i wzmagania poszczególnych jej odcinków w produkcji zaniedbanych. Wreszcie i wymiana towarowa pomiędzy wsią, a miastem musi być sprawnie i celowo wykonywana przez aparat spółdzielczy.

NOWA STRUKTURA TO SPRAWNOŚĆ I JEDNOLITOŚĆ

Zmiany w strukturze spółdzielczości, przesądzone uchwałami Zjazdu Spółdzielczego, poszły w kierunku stworzenia budowy ułatwiającej te zadania. Spółdzielczość wiejska, posiadająca główną podstawę w Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, powiązanych w Powiatowe Związki Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej tworzyć będzie własny pion od rolnika, aż do samodzielnej krajowej centrali branżowej włącznie. Działalność społeczno - gospodarcza tego pionu oparta będzie o normalny samorząd spółdzielczy, przy czym w zakresie realizowania swoich zadań działać będzie w ścisłym porozumieniu i współpracy z zawodową organizacją rolniczą — Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Da ona przy tym pełne możliwości dla realizowania specłecznych ambicji twórczych społeczności chłopskiej w przeprowadzeniu zadań planowej gospodarki.

Inne typy spółdzielni o specjalnie odrębnym charakterze gospodarki, tworzyć będą własne piony branżowe, równie wyposażone w normalne atrybuty samorządności i związane w oddzielne centrale własnne.

Wszystkie centrale i wszystkie spółdzielnie wchodzić będą oddzielnie do Centralnego Związku Spółdzielczego, który stanowić będzie centralną nadbudowę całego ruchu.

Nowa struktura spółdzielczości w Polsce, wiążąca poszczególne rodzaje spółdzielni w piony branżowe, zamykające się centralami o samodzielnej osobowości prawnej, powiązane u góry w Centralny Związek Spółdzielczy, daje pełne możliwości sprawnego wykonywania poszczególnych zadań gospodarczych oraz zachowuje jednolitość całego ruchu spółdzielczego.

KONIECZNY JEST WYSIŁEK WOLI I ZAPAŁ

By badania te, jakie stawiają przed spółdzielczością w nowej strukturze, planowa gospodarka narodowa i potrzeby Państwa Ludowego, zostały wykonane, muszą być zmobilizowane wszystkie siły potrzebne do sprawnego startu i dalszej dobrej pracy. Dobra struktura organizacyjna jest ważnym czynnikiem dla powodzenia w wykonywaniu zamierzonych zadań. Ale równie ważnym współczynnikiem są ludzie, którzy zadania te będą wykonywać. Potrzebna tu będzie nie tylko fachowość, czy umiejętność, ale pełny wysiłek woli i zapał, by zarówno samo przestawianie jak i dalsza działalność szły sprawnie.

Z przygotowaniem warunków do potrzebnych zmian, prowadzone być musi równocześnie i szkolenie pracowników.

W przeprowadzeniu przemian w kierunku dostosowania organizacji spółdzielczości na wsi do nowej struktury i usprawnienia jej pracy w zakresie wykonywanych zadań, powinni czynnie współdziałać wszyscy chłopi. Zarówno ci, którzy są już członkami spółdzielni, jak i ci, którzy do spółdzielni nie należą, a którzy przystąpienia swego jak najprędzej powinni dokonać.

Niedociągnięcia w produkcji rolniczej w porównaniu z osiągnięciami w produkcji przemysłowej, muszą być wyrównane. Wymagają tego nie tylko potrzeby rolnictwa, ale jest to koniecznością w przyśpieszaniu procesów odbudowy powojennej kraju oraz w utrwalaniu podstaw Polski Ludowej".

Groźba strajku powszechnego

Ustępując ze stanowiska premiera francuskiego Ramadier zostawił możnaby powiedzieć swojemu następcy dwa zasadnicze problemy do rozwiązania. Pierwszy, to kontynuowanie reakcyjno - prawicowej polityki degaullistowskiej, drugi to walka z przeciwstawiającymi się tej polityce robotnikami francuskimi.

Nowo kreowany premier Robert Schuman, protegowany przez kapitalistów i kołtunerię francuską, chętnie podjął się wykonania obu tych punktów. Na samym wstępie swoich rządów, dziękując jakby swoim mocodawcom za wybór, zapowiedział zmiany ustawowe dotyczące ograniczenia prawa do strajków. Przeliczył się jednak w swojej służalczości, napotykając na świadomy i zdecydowany opór francuskiej klasy pracującej.

Francuski świat pracy, jako jedyna realna i czynna siła demokratyczna, wziął na swe barki trudny acz zaszczytny trud walki z faszyzacją życia politycznego i gospodarczego kraju. Uciekł się on do strajków jako konstytucyjnej formy walki.

Początkowa akcja strajków, podejmowana jeszcze za rządów Ramadiera, była formą protestu gospodarczego przeciwko zbyt wielkim obciążeniom, jakie ówczesny minister finansów Schuman, kładł na barki klasy robotniczej, oszczędzając tym samym kapitalistów, przemysłowców i drobne mieszczaństwo.

Sytuacja ta uległa jednak zmianie, gdy premierostwo objął właśnie ów Schuman, zdecydowany zwolennik „wolnościowego" wyzysku przemysłowego i handlowego wszelkiego rodzaju kapitalistów.

Strajk, jako forma walki gospodarczej klasy robotniczej z klasą wyzyskiwaczy, przeradzać się począł w formę walki politycznej. Francuska klasa pracy przez zdradę socjalistów typu Ramadiera i Bluma, idących na współpracę z kapitalistami oraz politykami przygotowującymi grunt dla de Gaullea została faktycznie pozbawiona wpływu na bieg wydarzeń politycznych. Reprezentantka mas pracujących, partia komunistyczna, nie posiadająca swoich przedstawicieli w rządzie francuskim od roku czasu, mimo licznych protestów nie była w stanie przeciwstawić się fali powracającego faszyzmu w życiu politycznym Francji. Nic więc dziwnego, że francuski robotnik i inteligent pracujący uciekł się do jedynej formy walki jaka mu pozostała, to jest strajków.

Dziś strajk we Francji nie jest protestem małej grupki pracowników, niezadowolonych z tego, że zarabiają za mało. Nie. Dzisiejszy strajk, to protest narodu francuskiego, protest i walka przeciwko uciskowi politycznemu mas, tych mas, które na swoich barkach dźwigają trud gospodarczego i kulturalnego życia Francji.

Strajkują wszyscy, gdyż obecnie strajkuje we Francji ponad dwa miliony pracowników różnych branż. Unieruchomione są koleje i transport, poczta i telegraf, gazownie i elektrownie, kopalnie, fabryki, wyższe i niższe uczelnie i t. p., i t. p. Strajk, jako forma protestu, zaczyna przybierać coraz większe rozmiary i można się spodziewać, że przeobrazić się może w strajk powszechny, unieruchomiając całkowicie życie we Francji, jeżeli obecni politycy nie opamiętają się i nie zawrócą z błędnej drogi.

By lepiej zobrazować nasilenie protestu mas pracujących wystarczy przytoczyć podpisy związków, które na wykrętne i połowiczne zapewnienia rządu o zmianie sytuacji i poprawie gospodarczej uchwaliły i podpisały rezolucje, które stwierdzają, że propozycje rządowe są nie do przyjęcia, gdyż są sprzeczne z uchwałami konferencji Generalnej Konfederacji Pracy, oraz nie uwzględniają woli strajkujących pracowników.

Deklarację podpisały następujące Federacje Związków Zawodowych: metalowców, kolejarzy, górników, pracowników przemysłu budowlanego, włókienniczego, chemicznego, skórzanego, ceramicznego, szklanego, papierniczego, pracowników poczt i telegrafów, zakładów komunikacyjnych, aprowizacyjnych, robotników portowych, marynarzy, urzędników państwowych i samorządowych.

Ten zbyt krótki szkic o sytuacji we Francji pozwala na całkowite zorientowanie się, jak wygląda życie kraju, którego polityczy postanowili własny naród zaprzedać w niewolę obcego kapitału.

Odra i Nysa granicą bezpieczeństwa Słowian

Uwagi czechosłowackiego dziennika

Wychodzący w Mor. Ostrawie dziennik „Nova Svoboda" nawiązując do londyńskiej konferencji Rady ministrów spraw za granicznych wielkich mocarstw, pisze m. in.:

„Konferencja londyńska czterech ministrów spraw zagranicz nych zajmować się będzie m. in. także granicami Niemiec. Konkretnie chodzić będzie o nową granicę na Odrze i Nysie. Amerykanie już podali wniosek, aby część terytorium poza tą granicą oddana została Niemcom. Motywując to różnie, głównie tym, iż Niemcy zachodnie nie mogą istnieć bez rolniczego wschodu, co jednak nie polega na prawdzie, ponieważ zostało już dowiedzione, że zachodnie Niemcy nigdy wiele ze wschodu nie czerpały. Komunikacja ze wschodu na zachód nie była budowana wcale, ponieważ połączenia te nie były konieczne, z drugiej zaś strony, terytoria wschodnie, obecnie należące do Polski, były zawsze gospodarczo orientowane na wschód.

Granica na Odrze i Nysie — pisze dalej dziennik — jest nie tylko granicą Polski, ale granicą wszystkich Słowian, a więc i nas. Skraca naszą granicę z Niemcami, strategicznie jest korzystniejsza. Jesteśmy więc bezpośrednio zainteresowani w tym, aby polska granica pozostała tam, gdzie znajduje się obecnie i nie była przesuwana, jak spodobało się amerykańskim imperialistom, tymbardziej, że granica ta została zatwierdzona a nawet — w stosunku do Mikołajczyka, jak niedawno się okazało — zagwarantowana przez Wielką Brytanię. Dziś jesteśmy świadkami, że ujawnienie dokumentu w sprawie tej gwarancji wywołało w Anglii wielkie zakłopotanie. Anglia bowiem, byłaby gotowa zagwarantować tę granicę Mikołajczykowi, ale nie chce tak uczynić Polsce demokratycznej. Zdaje się więc, że o polskiej granicy zachodniej będzie w Londynie głośno i trzeba wobec tego podkreślić z naciskiem: granica na Odrze i Nysie jest także granicą naszą i każdy akt przeciwko niej jest zarazem aktem skierowanym przeciwko naszemu bezpieczeństwu, przeciwko naszej republice.

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-39400 Druk. Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119.